Nr. 112. **We Lwowie Sobota dnia 23. Kwietnia 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Szanse yankesów.

Lwów 22. kwietnia.

Do r. 1880 sądzono powszechnie w Stanach Zjednoczonych, że ocean stanowi dostateczny wał ochronny przeciw napadom nieprzyjacielskim; z chwilą jednak, gdy technika postąpiła tak dalece, że największe okręta pancerne mogą śmiało odbywać podróże po oceanie, zaczęto się zastanawiać nad tem, czy nie należałoby się przed ewentualnym napadem zabezpieczyć.

Rząd Stanów Zjednoczonych widząc nadto, że Anglja w latach ośmdziesiątych przystąpiła do obwarowania brzegów Kanady na wniosek senatora Shermana, postanowił pójść za tym przykładem i przez ufortyfikowanie bogatych i ludnych miast nadbrzeżnych zabezpieczyć takowe przed nieprzyjacielem, w zamian za co miano znieść niektóre fortyfikacje położone wewnątrz kraju, by stała armja mogła więcej być skoncentrowaną. Przedłożony przez ministerstwo wojny plan fortyfikacyjny został w r. 1885 zatwierdzony, koszt obliczono na 120 miljonów dolarów. Dotychczas uskuteczniono więcej aniżeli połowę robót. Roboty te prowadzono jawnie, dlatego plany fortyfikacyj nie mogą być dla rządu hiszpańskiego tajemnicą.

Uzbrojenia miejsc ufortyfikowanych dokonano armatami 10 do 16 calowemi, tudzież szybkostrzałowemi, nadto pozakładano liczne miny podwodne, do których Amerykanie przywiązują wielką wagę. Najlepiej ufortyfikowano Nowy Jork. Oprócz zwykłych armat t. z. „Sandy Hook" zaopatrzono go w 8 i 16 calowe armaty dynamitowe wynalazku naszego rodaka Żulińskiego. Na mieliźnie Romer Shoab rozciągającej się od Sandy Hook do Coney Island wzniesiono cztery ruchome wieże pancerne, mieszczące w sobie po dwie olbrzymie armaty. W ten sposób cała przestrzeń od latarni morskiej w Havesink do Rohaway Beach jest nadzwyczaj silnie ufortyfikowaną. Rozumie się, że pozakładano liczne miny podwodne.

Jak łatwo przewidzieć, w obecnej wojnie główną rolę odegra flota. Stany Zjednoczone chcąc wyprzeć Hiszpanów z Kuby, muszą przystąpić do działań zaczepnych. Nasuwa się jednak pytanie, w którym kierunku je poprowadzą. Chcąc nie dopuścić do komunikowania się wojsk na Kubie z Hiszpanją, musieliby posiadać dla siebie pewne punkty oparcia. Najlepiej do tego nadawałyby się wyspy Kanaryjskie. Lecz środek ten wymaga wiele czasu i nie da się tak łatwo uskutecznić. Mogliby uderzyć na Kubę, lecz tu znajduje się główna siła Hiszpanów, musieliby więc przedewszystkiem zniszczyć ich flotę, by módz wylądować. Stan floty amerykańskiej nie jest świetny, większa połowa okrętów pochodzi z lat sześćdziesiątych, o wartości krążowników obiegają najsprzeczniejsze wieści, a zdaje się, że w samej Ameryce nie wiele liczą na nie. Nadto flota ta jest niewypróbowana, a oficerowie nie posiadają tego wykształcenia, co w innych marynarkach. W każdym jednak razie liczebnie jest wyższą nad hiszpańską, lecz dla skutecznego działania przeciw Hiszpanji jest nie wystarczającą. Kongres Stanów Zjednoczonych przewidział to, uchwalając niedawno 50 miljonów dolarów na zakupno okrętów, z których 22 przeznaczono na marynarkę, 9 na ufortyfikowanie miast nadbrzeżnych, a 19 dla armji lądowej. Zarząd marynarki zakupił w ostatnich dniach od rządu brazylijskiego 2 krążowniki i 1 pancernik, zaś od Argentyny 1 pancernik kazamatowy. Nadto delegaci marynarki amerykańskiej czynią najsilniejsze starania zakupna 18 krążowników i 20 torpedowców.

Ponieważ wybrzeża amerykańskie w niektórych okolicach nadają się do łatwego wylądowania, przeto celem strzeżenia ich podzielono flotę na dwie eskadry, tj. północną i południową. Pierwsza składa się przeważnie z krążowników, druga z monitorów. Główna t. z. eskadra bojowa, składająca się z zakupionych 4 pancerników oprócz własnych nowszej konstrukcji, przybywała ostatniemi czasy w Key West (140 klm. od Havany.) Nadto trzecia eskadra złożona z 5 statków znajduje się na wodach chińskich, prawdopodobnie będzie ona operować przeciw wyspom Filipińskim.

Niemała trudność zajdzie w wynalezieniu odpowiedniej załogi dla okrętów. W Stanach Zjednoczonych nie istnieje przymus wojskowy, lecz potrzebne siły (tak lądowe jak morskie) uzupełniają się przez werbowanie. Pominąwszy tę okoliczność, że zwerbowanie zwłaszcza w obliczu wojny kilku tysięcy majtków nie jest tak łatwe, potrzeba nadto pewnego czasu dla ich wykształcenia (o oficerach nie wspominamy już wcale), a wątpić należy, czy się to już stało.

Ten stan floty amerykańskiej nie jest tajemnicą dla Hiszpanów, mimo to zdaje się, że ostatni ograniczą się tylko na defenzywie, odstąpią od zamiaru blokowania wybrzeży amerykańskich i nie przedsiębiorą żadnych kroków celem wyrządzenia szkody dla handlu swych przeciwników. A przecież flota hiszpańska mogłaby się zmierzyć z nieprzyjacielem, jeżeli zaś tego nie uczyni, to z góry rezygnuje z nadziei wygranej, dając swemu przeciwnikowi dość czasu na należyte uzbrojenie się.

Jeżeli zaś Amerykanie dążyć będą do wypędzenia Hiszpanów z Kuby, mogą to dopiero uskutecznić po zniszczeniu ich floty lub zamknięciu jej w zatokach tej wyspy. Wtenczas dopiero będą mogli wylądować i połączywszy się z powstańcami, zdobywać po piędzi teren. Do tego potrzeba jednak co najmniej 100.000 wojska, które musi być naprzód zorganizowane i wyćwiczone.

A co się stanie, jeżeli powstańcy uzyskawszy koncesje od Hiszpanji, zwrócą się przeciw najezdcom?

Na każdy wypadek ewentualne pobicie Hiszpanów kosztować będzie wiele czasu, krwi i pieniędzy.

W wypadku, gdyby Hiszpanom udało się nie dopuścić do wylądowania na Kubie wojsk nieprzyjacielskich, musieliby Amerykanie blokować całe wybrzeże, co z braku należycie wyposażonych okrętów (bo nawet po zakupieniu wyżej wymienionych okrętów (18 krążowników i 20 torpedowców) by módz skutecznie uderzyć na hiszpańską flotylę. Wobec tego Hiszpanja, posiadając silną flotylę torpedową (której brak Amerykanom), nie powinna zwlekać, lecz niezwłocznie uderzyć na nieprzyjaciela, gdyż z każdym dniem zwłoki szanse wygranej są dla niej mniejsze.

KORESPONDENCJE.

Czerniowce 18. kwietnia.

(Wystawa wyrobów przemysłu domowego galicyjskiego w Czerniowcach. — Galic. bazar krajowy i jego losy na Bukowinie. — Jubileusz cesarza. — Liceum żeńskie. — Polska fundacja stypendyjna. — Ruchliwy komitet Mickiewiczowski).

(s-i.) Galicyjskie towarzystwo zachęty przemysłu domowego otwiera z końcem bieżącego miesiąca wystawę wyrobów tkackich, koszykarskich i galanteryjnych w naszem mieście. P. Księżopolski z Glinian, który w tym celu bawił w Czerniowcach, doznał bardzo uprzejmego przyjęcia ze strony dyrektora krajowego muzeum przemysłowego, p. Romstorfera. Wyjednał on mu bezpłatne odstąpienie sal w gmachu muzealnym na pomieszczenie wystawy i wogóle przyrzekł przedsięwzięcie popierać swym wpływem. Wczoraj przybył tutaj zarządca wystawy, p. Baltarowicz i rozpoczął urządzać sale muzealne. Pierwsza ta na Bukowinie wystawa wyrobów galicyjskiego przemysłu domowego zapowiada się dobrze. Złożą się na nią kilimy, kobierce smyrneńskie, portjery, makaty jedwabne, ornaty, wyroby płócienne wszelkiego rodzaju, wyroby ceramiczne i koszykarskie, a wreszcie nalewki i konserwy. Wystawa trwać będzie przez dwa tygodnie. Wstęp wolny, a każdy przedmiot do nabycia po cenach bardzo umiarkowanych. Że polska publiczność z miasta i z prowincji nie odmówi gorącego poparcia wystawie, — o tem nie wątpię; zdaje się nadto, że i inne żywioły zainteresują się tą pierwszą próbą zaznajomienia Bukowiny z domowym przemysłem kraju sąsiedniego.

Nazwałem wystawę próbą pierwszą, chociaż od roku posiadamy w Czerniowcach stały sklep wyrobów galicyjskich, założony pierwotnie tylko dla towarów fabryki sukna w Żywcu, a następnie rozszerzony na bazar wszelkich wyrobów galicyjskiego przemysłu domowego. Przedsiębiorstwo to miało wszelkie warunki powodzenia chociażby już tylko z tego względu, że u nas niema prawie podobnych handlów chrześcijańskich. Publiczność też, zwłaszcza polska, garnęła się początkowo do galicyjskiego bazaru, a i inni nie omijali sklepu, który byłby świetne robił interesy, gdyby nie zwykły brak przedsiębiorczości ze strony fabryk galicyjskich. Nie zdając sobie widocznie sprawy z tego, iż Czerniowce są niemal 60-tysięczną stolicą kraju i publiczność tutejsza żywi pewne wymagania, bazar zaopatrywano w towar pośledni, którego zapewne zbyć już nie było można w Stanisławowie i Kołomyi, a w dodatku nigdy ich na czas nie można się było doczekać. Z wiosną bazar sprzedaje sukna zimowe, a w jesieni otrzymuje letnie. Brak zmysłu kupieckiego i niezbędnej zapobiegliwości w zarządzie centralnym, musiały wreszcie wywołać zniechęcenie wśród publiczności, zwłaszcza obcej, która tak chętnie krytykuje *polnische Wirthschaft...* Szkoda byłaby jednak, zwijać bazar tutejszy, jeżeli możliwa wogóle naprawić wadliwe kółka maszyny zarządu centralnego. Sklep z towarem dobrym, nie drogim, a przedewszystkiem przybywającym na termin, mógłyby się dobrze opłacać.

Jubileusz cesarski gmina tutejsza postanowiła uczcić przez założenie, już z początkiem najbliższego roku szkolnego, żeńskiego liceum w Czerniowcach. Będzie to szkoła średnia, sześcioklasowa, połączona z czteroklasową szkołą przygotowawczą. Zamiast języków starożytnych, do planu naukowego wchodzą języki francuski i angielski, jako obowiązkowe. Wykładowym jest język niemiecki, a względnie obowiązującymi: ruski, rumuński i polski. Ten ostatni, dopiero po głośnym apelu tutejszej *Gazety Polskiej* zamieszczono w programie. Opłata szkolna w pierwszych trzech klasach liceum wynosić będzie 40 zł. rocznie, w dalszych zaś 50 zł. Gmina postara się dla zakładu o prawo publiczności.

Że wobec dzisiejszych prądów feministycznych liceum będzie przepełnionem, nie ulega najmniejszej wątpliwości, jak i to, iż przeważną frekwencję stanowić będą dzieci żydowskie, od których roją się już wszystkie nasze szkoły publiczne. Z tego też względu, jak niemniej z uwagi na fakt, że liceum, nie posiadające języków klasycznych, nie będzie uczennicom dawało uprawnienia do wszechnicy, — wygrałby terno, kto równocześnie otworzyłby tutaj gimnazjum żeńskie, chociażby na razie prywatne.

Polska ludność na Bukowinie uczci także 50. rocznicę rządów cesarskich, a to przez fundację stypendyjną dla ucznia szkół średnich narodowości polskiej. Inicjatywę podjęło polityczne „Koło polskie na Bukowinie", a fundusz ma być zebrany drogą dobrowolnych ofiar. Jak dowiaduję się z ostatniej, w prasie miejscowej ogłoszonej listy, dotychczasowe składki wynoszą ogółem 789 koron. To niewiele, zwłaszcza, iż inicjatorowie liczyli bardzo na zamożnych obywateli wiejskich na Bukowinie.

Raźnie natomiast zabrał się do roboty komitet jubileuszu A. Mickiewicza, zawiązany pod przewodnictwem wielce czynnego p. Józefa Wisłockiego, radcy dworu. Wezwawszy wszystkie miasta prowincjonalne do uroczystego obchodu jubileuszu, komitet ten przygotowuje wspaniałą uroczystość w samych Czerniowcach. Kulminacyjnym jej punktem będzie odsłonięcie tablicy pamiątkowej w lokalu „Czytelni polskiej". Tablicę wykona znany artysta-rzeźbiarz lwowski, p. Juljan Markowski, a wnosząc z gotowego już modelu, będzie to prawdziwe dzieło sztuki. Artysta tworzy grupę, przedstawiającą wieszcza i genjusz, który go wieńczy. Obydwie postacie wielkości naturalnej. Właściwa tablica znajduje się u dołu, a na niej wykuty napis: „Bogu na chwałę — Ojczyźnie na pożytek! — Nieśmiertelnej pamięci wieszcza Adama Mickiewicza — w 100. rocznicę dnia jego urodzin — Polacy na Bukowinie", Niżej zaś czterowiersz: „Nie wątp, gdyś mistrza swego zrozumiał, — gdy sławy jego nie kryje pleśń, — bo nie zaginie naród, co umiał — proroków swoich ukochać pieśń".

Po nabożeństwie porannem, 22. maja, odbędzie się uroczyste zebranie w lokalu Czytelni, na które ma być zaproszoną rada miejska, reprezentanci władz, korporacyj, stowarzyszeń itd. Przemawiać tu będą przedstawiciele stowarzyszeń polskich, a w chwili odsłonięcia tablicy chór z towarzyszeniem orkiestry odśpiewa kantatę Żukowskiego do słów Kołakowskiego.

Po południu tegoż dnia profesor gimnazjalny p. Skobielski wygłosi odczyt dla młodzieży szkolnej i rękodzielniczej, a komitet rozda słuchaczom upominki w książkach i rycinach. Wychodząc z zasady, że małe portrety Mickiewicza nie osiągną celu, albowiem dziecko ich nie przechowa należycie, komitet zakupił u młodego artysty-malarza, p. L. Winterowskiego we Lwowie tysiąc egzemplarzy portretu w dużym formacie (46×33). Jest to heljograwura, wykonana bardzo udatnie, a tania niesłychanie, bo egzemplarz kosztuje 15 centów. Portret taki rodzice dziecka dadzą oprawić w ramy i zawieszą na ścianie, a tak w każdym niemal domu znajdzie się trwała pamiątka z jubileuszu.

Uroczystość zakończy wieczorne przedstawienie w teatrze miejskim, poprzedzone prologiem, na napisanie którego ogłoszono konkurs. Komisja konkursowa ma w czem wybierać, na termin bowiem nadesłano siedm utworów poetycznych z Galicji, Szląska i Królestwa.

Wynik konkursu będzie ogłoszony niebawem i nie omieszkam o nim donieść. Na razie zapisuję, że skład komisji stanowią pp.: dr. Alfred Halban, profesor wszechnicy, Jan Skobielski, profesor gimnazjalny i Wład. Sołtyński dyrektor banku.

Z prowincji.

Podgórze 20 kwietnia. *(Obchód Mickiewiczowski).* Z inicjatywy i na zaproszenie burmistrza w Podgórzu radcy dworu p. Garbaczyńskiego i dyrektora gimnazjum p. Sołtysika zebrało się tu wczoraj 70 osób, tak radnych, jak wogóle najwybitniejszych obywateli i przedstawicieli wszystkich sfer, celem obmyślenia programu obchodu jubileuszowego w setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza. Zgromadzeni ukonstytuowali się jako komitet obszerniejszy, wybierając na przewodniczącego radcę dworu Garbaczyńskiego, na zastępcę dyr. Sołtysika, zaś na sekretarza prof. Mazanowskiego. Uchwalono następnie obchód urządzić w czasie pomiędzy 20 a 28 maja, zaś jako trwałą i pożyteczną pamiątkę setnej rocznicy założyć bursę „im. Adama Mickiewicza" dla ubogich uczniów miejscowego gimnazjum. Dla sprawy bursy wybrano osobny komitet, złożony z 12 członków. W parku na Krzemionkach, dziele niestrudzonej, wieloletniej pracy i zapobiegliwości p. dyr. Bednarskiego, ustawiony zostanie biust Mickiewicza w otoczeniu zasadzonych niedawno lip, które otrzymają nazwę „lip Mickiewicza". W końcu ułożono w głównym zarysie program obchodu, na który się składają: rane pobudka, nabożeństwo solenne w miejscowym kościele; w południe zgromadzenie publiczne ze stosownym odczytem i deklamacjami; po południu uroczystość ludowa na Krzemionkach; wieczorem przedstawienie muzykalno-wokalne w „Sokole". Przygotowaniem części literacko-artystycznej zajmie się p. dyr. Sołtysik, zaś zabawy ludowej na Krzemionkach p. dyr. Bednarski. Do udziału w uroczystości zaproszone zostaną wszystkie gminy powiatu podgórskiego.

Horodenka 15. kwietnia. *(Ruch emigracyjny. — Żydzi).* Ruch emigracyjny, który na czas jakiś ustał, zaczyna budzić się znowu na południowo-wschodnich kresach kraju, a jeżeli nie jest tak poważnym, jak zeszłoroczny pod względem ilości emigrantów, to natomiast inne jego znamiona dają dużo do myślenia. Ogniskiem, z którego szerzy się gorączka emigracyjna, jest Horodenka, a początek ruchu najświeższej daty. Przed miesiącem między tutejszymi włościanami zaczęły krążyć głuche pogłoski o dobrodziejstwach, jakiemi rząd kanadyjski rzekomo obdarza przybyszów z Galicji. Wkrótce potem szesnastu najmajętniejszych gospodarzy z przedmieścia Kutykówki zgłosiło się do starostwa po paszporty do Nowej Ziemi. Żadne perswazje nie pomogły. Na przedstawienia urzędników, usiłujących wytłómaczyć przyszłym wychodźcom, jak smutny los ich za oceanem, i dowodzących, że nierozsądnem byłoby sprzedawać ziemię, odpowiadali wieśniacy uporczywem milczeniem. Wobec swoich usprawiedliwiali oni ten krok klęskami elementarnemi, nieurodzajem i ciężarem podatkowym, twierdząc, że chociaż dużo posiadają gruntu, to jednak on wyżywić ich nie może.

Niemal na pierwszą wieść o odżyciu prądu emigracyjnego, zajechał do Horodenki poseł dr. Okuniewski i na wiecu ludowym przez siebie zwołanym, próbował odwieść swoich stronników od zamiaru opuszczenia kraju. Tym razem jednak wpływ ruskiego trybuna okazał się słabym. Wysłuchano cierpliwie wywodów dra Okuniewskiego, lecz nazajutrz po wiecu spisano pierwsze kontrakty sprzedaży majątków włościańskich. A były to gospodarstwa znaczne. Niektórzy, jak np. Barabasze, sprzedali swoje posiadłości za 13000 zł., przyczem należy pamiętać, iż uzyskana cena kupna była *pretium necessitatis* i często wynosiła zaledwie trzecią część wartości rzeczywistej. Obecnie emigranci przygotowani są zupełnie do drogi i zaraz po ruskich świętach Wielkanocnych zamierzają wyruszyć.

Na podstawie zasięgniętych informacyj możemy twierdzić, że przykład pociągnie wielu innych, pertraktacje bowiem co do sprzedaży kilkunastu innych majątków włościańskich są właśnie w toku. Analogiczny ruch wre także w Berezowie w powiecie kołomyjskim. I stąd, co jest rzeczą w wysokim stopniu charakterystyczną, emigrują najzamożniejsi. W przyszły czwartek pierwsza partja emigrantów ma wyruszyć do Kanady.

Władze starannie, lecz dotychczas bez żadnego skutku śledzą za sprężyną ruchu, którego źródło tem więcej wydaje się podejrzanem, że wszczął się tak nagle. Jak zwyczajnie, poszukuje się obcych ajentów emigracyjnych, przypisując ich robocie obałamucenie zmysłów. Kto wie jednak, czy nie byłoby wskazanem gdzieindziej a nierównie bliżej szukać przyczyny złego. Bynajmniej nie podsuwając jakichkolwiek nieuzasadnionych podejrzeń, wskazać możemy na jeden ważny objaw, który mógłby posłużyć za punkt wyjścia do śledztwa. Otóż nabywcami majątków opuszczających kraj włościan są tak w Horodence, jak i w Berezowie tamtejsi żydzi, po największej części nie rozporządzający gotówką w znaczniejszej ilości.

Nasuwa się więc samo przez się pytanie, skąd wzięli potrzebne kapitały (około 150.000 zł.) na zakupno naraz tylu większych gospodarstw. Trudno oprzeć się przypuszczeniu, że

---

(88)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ

(1848).

(Ciąg dalszy).

Tymczasem rząd w porozumieniu ze Stadjonem przygotowywał uwłaszczenie włościan w duchu przeciwnym szlachcie, opracowywał projekt konstytucji, o której z góry mógł wiedzieć, że słusznych domagań się ogółu nie zadowoli — Stadjon zaś próbując ostatniego środka ogłosił zwołanie sejmu postulatowego na dzień 26. kwietnia. Wiadomość ta zaskoczyła deputację niespodziewanie, to też już w pięć dni po ogłoszeniu Stadjona, w dniu 16. kwietnia zaprotestowała ona przeciw temu samowolnemu krokowi rządu.

„Zwołanie takiego sejmu — czytamy tam — na niewyrobionych dotąd, a więc na dowolnych zasadach, jest widocznie skierowane do rozdwojenia umysłów i do sparaliżowania wszelkiej między nami jedności, która jedyną jest możliwą podstawą do reorganizacji naszego narodu na drodze legalnej. Bądźmy więc konsekwentni w tym pierwszym naszym kroku politycznym. Podaliśmy adres: oczekujmy więc odpowiedzi, uzbrajajmy się w siłę myśli i ducha i nie dawajmy sobie narzucać form, któreby nie wypływały z potrzeb czasu dzisiejszego i woli całego narodu. Sejm taki, jakiego ogłoszenie czytamy w *Gazecie Lwowskiej*, byłby z naszej strony oczywistym bezsensem politycznym. Deputacja wyrażając to swoje zdanie, oparte na wewnętrznem przekonaniu o wymaganiach czasu i narodu swego, nie potrzebuje więcej słów, nad te wyrzeczone słowa czystej prawdy, by trafić ziomkowie do waszych serc. Jest ona o ich prawości dostatecznie przekonaną. Mówiąc za was, mówi to co wy myślicie i czujecie. Sala sejmowa może być przygotowana, ale czyliż kto między nami lub wami wątpi, że zostanie próżną!" Istotnie sala była przygotowaną, ale nikt się nie znalazł, ktoby wszedł do niej w charakterze członka stanów. Sejm stanowy już nie istniał!

Rada narodowa.

Gdy się to dzieje w Wiedniu, usiłował Stadjon opanować ruch rewolucyjny w Galicji, licząc głównie na wyższą arystokrację i zamożniejszą szlachtę. W tym celu zużytkował zaproszenie hr. Alberta Montecuculi, prezesa stanów niższo-austrjackich, wystosowane do stanów galicyjskich, ażeby wysłały z grona swego deputację, która wspólnie z delegatami innych prowincyj opracować miała projekt rozszerzenia instytucyj stanowych i przekształcenia urządzeń gminnych i municypalnych. Nie zawiadamiając o celu zebrania, zaprosił Stadjon członków sejmu stanowego do siebie na dzień 5 kwietnia. Zebrało się ich 94. Teraz dopiero zawiadomił ich Stadjon krótko, że mają oni wybrać deputację i objaśnił o jej celu. Pragnął on w ten sposób stworzyć fakt dokonany i milcząco przejść do porządku dziennego nad adresem z dnia 19 marca. Nie udało się mu to jednak. Natychmiast bowiem powstał Aleksander hr. Fredro i zaznaczając, że posiedzenie to jest raczej doradczem a nie decydującem, wniósł, ażeby zgromadzenie wyraźnie uchwaliło, że stoi na stanowisku adresu marcowego i tylko wyłuszczonych tam zasad trzymać się będzie. Dalej jeszcze poszedł Ludwik ks. Jabłonowski, który prywatnemu zebraniu odmawiał w ogóle prawa wysłania deputacji, mającej decydować o tak żywotnych sprawach kraju. Poparł wniosek Fredry Wasilewski, który zawezwał obecnych, ażeby przez powstanie skonstatowali, że stoją przy adresie z 18 marca i wyrzeczonych w nim zasadach. Tak się też stało. Wszyscy niemal — z wyjątkiem kilku — powstali. Teraz zażądał hr. Fredro, by Stadjon jako przewodniczący skonstatował fakt i ogłosił uchwałę — gdy Stadjon uczynić tego nie chciał, twierdząc, że w zebraniu prywatnem jest to rzeczą niepraktykowaną, wówczas Fredro, Jabłonowski, Nikorowicz, Wysłobodzki, Cielecki, Chojecki, Zamoyski, Podlewski i Żurakowski protestując przeciw legalności, opuścili salę. Pozostali, w liczbie 84 członków przystąpili do wyboru, który padł na Tytusa hr. Dzieduszyckiego, Leona ks. Sapiehę i Maurycego Kraińskiego. Miasto Lwów wybrało ze swej strony dwóch deputowanych w osobach Florjana Singera i dra Jana Czaykowskiego.

Wybrani zwołali walne zgromadzenie obywateli lwowskich i z całym naciskiem zaznaczyli, że misję swoją pojmują ściśle w duchu adresu z dnia 18 marca i czują się związani jego zasadami. Tak więc spełzł na niczem pierwszy zamach Stadjona, tem bardziej, że i wybór był spóźniony. Wiadomo bowiem, że deputacja adresowa już w dniu 6 kwietnia przedstawiła cesarzowi i ministrom życzenia kraju. Stadjon, rozdrażniony tem pierwszem niepowodzeniem, popełnił większy jeszcze nietakt. Jakkolwiek bowiem zebranie to powinno go było pouczyć, że kraj nie da się dłużej zwodzić, że jasno cel swój pojmuje, że arystokracja instynktownie idzie ręka w rękę z narodem — pomimo tego ogłosił w dniu 11 kwietnia zwołanie sejmu stanowego na dzień 26 kwietnia t. r.

Teraz stało się jasnem, że Stadjon bynajmniej nie jest takim, jak go sobie optymiści wyobrażali. Był on niewątpliwie w porównaniu z dawnymi ludźmi postępowym i porządnym człowiekiem, ale jego przekonania nie pozwalały mu zastosować się w zupełności do nowych prądów. Pragnął on je ujawnić i nie dać, by się zbytnio rozwinęły. To przekonanie zaczęło rodzić poczucie potrzeby stworzenia komitetu stałego, który stałby na straży dążeń kraju i nie pozwalał ich wykoszlawić.

W tym celu odbyło się w dniu 13 kwietnia liczne zgromadzenie obywatelstwa wiejskiego, miejskiego i młodzieży akademickiej, na którem wybrano komitet z 22 osób, polecając mu działanie wszystkiego, czego dobro kraju i ówczesne położenie wymagało. Komitet ten przybrał nazwę „Rady narodowej", w skład zaś jego weszli: Boczkowski Kasper mieszczanin, Cielecki Ferdynand obywatel wiejski, Czacki Michał ob. wiej., Darowski Mieczysław ob. w., Dobrzański Jan literat, Dymnicki Jan czeladnik, Dzieduszycki Tytus ob. w., Fredro Aleks. ob. wiej., Gross Piotr adj. wydziału filozoficznego, Hefern Robert prawnik, Janko Henryk ob. wiejski, Kabat Józef, ks. Korotkiewicz Piotr z zakonu OO. Dom., ks. Krynicki Onufry kanonik gr. kat., Menkes Oswald adwokat, Mieses Abraham bankier, Moskwa mieszczanin, Nikorowicz A. obywatel wiejski, Rnebenbauer Albin adj. wydziału prawa, Sękowski Aleksander adwokat, Smarzewski Serw. obywatel wiejski, Smolka Franciszek prawnik, Sroczyński Marjan akadem., ks. Ustjanowicz z zakonu Bazylijanów, ks. Zubrzycki Roman doktor teologji.

Wybrani odbyli zaraz dnia następnego posiedzenie w refektarzu OO. Dominikanów i zadanie swe określili odezwą w sposób następujący:

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzecz była z góry ukartowaną i w najdrobniejszych szczegółach obmyślaną. A przez kogo? Oczywiście *is fecit, cui prodest.* Możeby w tym kierunku prowadzone dochodzenia obfitszemi się okazały w rezultaty. Na razie jednak, nie mogąc już odwrócić złego, należałoby przynajmniej życzyć sobie, aby kompetentne czynniki zajęły się losem wychodźców.

Dąbrowa 18. kwietnia. *(Obchód Mickiewiczowski.)* Z inicjatywy „Sokoła“ ukonstytuował się tu komitet obywatelski celem uczczenia setnej rocznicy nieśmiertelnego Adama. Na zwołanem *ad hoc* zgromadzeniu w sali rady gminnej zjawiło się przeszło 40 osób wszystkich stanów (bo i włościan nie brakowało), a zapał jaki się przebijał na twarzach wszystkich, napełnia nas otuchą, że uroczystość ta wypadnie w Dąbrowie jak najlepiej. Po wybraniu przewodniczącym ks. kan. Kozika uchwalono: odprawić solenne nabożeństwo z kazaniem; wmurować tablicę pamiątkową na placu, który odtąd otrzyma nazwę „placu Mickiewicza“; uroczyste odsłonięcie tejże tablicy po stosownem przemówieniu i rozdanie między zgromadzonych odpowiednich broszur; wieczorek muzykalno-wokalny ze słowem wstępnem. Na pierwsze koszta złożyli zgromadzeni przeszło 30 zł.

O ile na pochwałę zasługuje działalność „Sokoła“, którego duszą jest p. Karol Braun, o tyle należałoby się przypomnienie spełnienia przyjętych na się obowiązków obywatelskich pp. wydziałowym tut. Tow. „Szkoły ludowej“. Istnieje już od lat 3, a prócz ściągania wkładek rocznych, nie jest w stanie wykazać innego dodatniego rezultatu swej pracy. Faktem jest, że od półtora roku, mimo usiłowań w tym względzie skarbnika p. Hainza, nie zwołano ani jednego posiedzenia wydziału, a członkowie napróżno domagają się zwołania walnego zgromadzenia. A szkoda, bo towarzystwo to ma cel piękny i w tutejszym powiecie pole do działalności. I tak np. dotkliwie odczuwać się daje brak jeśli już nie czytelni, to przynajmniej bibljoteki ludowej, z której tutejsi światli włościanie prawdziwą korzyść odnieśćby mogli. A przecież to tak wiele nie kosztuje. Urządzić wieczów muzykalny lub loterję fantową — i czytelnia postawiona. Rozchodzi się tylko o trochę dobrej woli i życia — więcej życia panowie!

(s—i.) **Czerniowce** 20. kwietnia. Staraniem akademickiego „Ogniska“ odbyło się w tutejszej Czytelni polskiej przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem, a powiodło się pod każdym względem wybornie. W części koncertowej zbierali huczne oklaski pp. Marja Witkowska, Elżbieta Weimanówna, prof. Schlüter, oraz za wesołe monologi p. Eug. Pirogowski. W komedyjce Gawalewicza „Z rozpaczy“ palma pierwszeństwa przypadła niepodzielnie p. Alfredowej Halbanowej, żonie profesora wszechnicy, amatorce wysoce utalentowanej. Obok niej odznaczyli się pp. Zofja Witkowska, Zacharówna, Koehler, Pirogowski, Lehmann i Piotrowicz. Publiczność przepełniła salę.

Wczoraj odbył się w tut. rzym.-kat. kościele parafjalnym ślub panny Kamili, córki p. Michała Czarneckiego, radcy wyższego sądu krajowego, z p. Juljuszem Kałużniackim, adjunktem sądowym w Solotwinie.

Dziś złożono na cmentarzu tutejszym zwłoki dr. Alojzego Tabory, adwokata i drugiego wiceprezydenta miasta, który zmarł w 53. roku życia. Był to człowiek zacny i wielce popularny. Jakkolwiek Rumun, sprzyjał Polakom szczerze, a w roku 1863, jako akademik lwowski, był nawet aresztowanym za należenie do organizacji powstańczej. Z małżeństwa z neofitką — zresztą bardzo nieszczęśliwego — pozostawił dwóch synów, z których starszy jest podporucznikiem ułanów w Jarosławiu.

Sekretarz rady tutejszego sądu krajowego, a rodak nasz, p. Zygmunt Dworski, mianowany został radcą. Słychać natomiast, że radca sądu kraj., p. Artur Fangor, ma niebawem przenieść się do Galicji na wyższe stanowisko.

Zabłotów 16. kwietnia. *(Zapomogi dla włościan. — Ruch towarzyski.)* Wskutek starań naszego starosty p. Zulaufa, a dzięki osobistej interwencji prezesa naszej rady powiatowej p. Moysy u byłego namiestnika ks. Sanguszki, powiat nasz otrzymał zapomogę w kwocie 3000 zł. dla ulżenia nędzy dotkniętych klęską nieurodzaju biedaków. Zasiłku takiego powiat nasz koniecznie potrzebował, bo głód rozpoczął już dzieło swego zniszczenia a epidemje tyfusowe w poszczególnych gminach są jego następstwem. Toż do szeregu usług oddanych powiatowi przez p. Moysę nowa przybywa.

Po spokoju wielkopostnym towarzyski ruch naszej okolicy ożywił się w święta wielkanocne a skoncentrował w Rudnikach w gościnnym dworze państwa Moysów. Do sto osób przez dwa dni bawiło się tam nadzwyczaj ochoczo. W poniedziałek wielkanocny w salce oficyn, położonych tuż za parkiem pałacowym, urządzono teatr amatorski, odgrywając dwie komedyjki „Przyjaciel męża“ i „Jeden kroć“. Wytworna pełna werwy a nawet artyzmu gra amatorów, pomiędzy którymi przedewszystkiem odznaczyła się urocza gospodyni domu, była nadzwyczaj miłą niespodzianką dla licznych gości całej okolicy.

Po przedstawieniu nastąpiły tańce, które trwały do dziesiątej godziny rano dnia następnego. Wśród licznych gości byli pp. Seferowiczowie i Morawetzowie, drowie Tatarczuchowie i Ricziowie ze Lwowa, dalej pp. Józef Dobek z żoną, Mikołaj Krzysztofowicz z żoną, Władysław Buszyński z żoną, Roman i Józef Teodorowiczowie z żonami, Zadurowiczowie, rotmistrz Strubiński z żoną i panną Treterówną, br. Fetzer, Pocklet, Nöel, Urbanowski, Jan Zadurowicz, Traczewski, Łukasiewicz, Pragłowski, Licowie, Łysakowscy, Agopsowiczowie, Niemczewski i wielu innych.

To też podtrzymywana z niezrównaną gościnnością ze strony gospodarstwa zabawa szła ochoczo i raźnie, a rozjeżdżający się goście z żalem opuszczali wspaniałe salony pałacu rudnickiego, unosząc z sobą miłe wspomnienie i wdzięczność dla gościnnych i uprzejmych gospodarstwa.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 23. kwietnia.

W Czytelni dla kobiet o godz. 6. wiecz. odczyt prof. Wł. Kozłowskiego p. t. „Z psychologji uczuć.“

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Pan Damazy“, komedja Blizińskiego; wieczorem „Aida“, opera.

Kalendarz. Sobota (23.): Wojciecha b. Wschód słońca o godzinie 5. minut 7, zachód o godzinie 6. minut 52.

† **Dr. Władysław Ostrożyński**, profesor uniwersytetu i adwokat krajowy, umarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 41, na udar serca.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficjała kancelaryjnego II. kl. przy tymże sądzie krajowym wyższym Mikołaja Łapickiego oficjałem kancelaryjnym w IX. klasie rangi przy sądzie powiatowym w Leżajsku.

Z armji. Jenerałem broni mianowany został komendant korpusu lwowskiego hr. Schulenburg.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna m. Skałatu mianowała namiestnika hr. Leona Pinińskiego obywatelem honorowym m. Skałatu.

Drugi zjazd łowiecki, zainicjowany przez gal. Tow. myśliwskie, odbędzie się we Lwowie podczas wyścigów w czerwcu rb. Na czele komisji, delegowanej przez wydział Tow. łowieckiego, a mającej się zająć urządzeniem tego zjazdu stoi p. wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu dr. Korytowski.

Karty myśliwskie. Nowa ustawa łowiecka, która weszła w życie z dniem 26 marca rb., postanawia, aby każdy myśliwy miał kartę myśliwską, wydaną przez władze, którą na wezwanie organów nadzorczych ma się wykazać, iż posiada prawo do polowania. Dotychczas atoli namiestnictwo nie wydało jeszcze do ustawy przepisów wykonawczych, tak, że władze nie mogą wydawać kart myśliwskich. Sprawą tą na ostatniem posiedzeniu zajmował się wydział gal. Towarzystwa łowieckiego i na wniosek członka wydziału p. Krogulskiego uchwalił udać się do namiestnictwa z prośbą, aby wydało jak najśpieszniej przepisy wykonawcze do nowej ustawy tak, aby myśliwi mogli posiadać przepisane ustawą karty myśliwskie i ewentualnie dla braku tych kart nie byli narażeni na nieprzyjemności i na konflikty z organami nadzorczymi.

Skwer na placu Marjackim około studni Matki Boskiej, uwiecznionej w powieści p. Krechowieckiego „Kres“, znajduje się w fatalnem zaniedbaniu. Trawniki są wydeptane, drzewka i krzaki wyglądają tak, jakby ten skwer znajdował się o kilometr od rogatki. Zwracamy na to uwagę miejskiego ogrodnika.

W którym roku zaczyna się starokawalerstwo? Jeden z czytelników stawia nam pytanie: w którym roku zaczyna się u mężczyzn starokawalerstwo? Na pytanie to, będące w związku z rozpisaną przez nas ankietą w sprawie starych kawalerów, odpowiadamy, że oczywiście o jakiejś ściśle określonej granicy mowy tu niema. W przybliżeniu możnaby jako linję, której przekroczenie równa się przejściu w stan starokawalerski, postawić czterdzieści lat, lecz norma ta nie zawsze da się w praktyce zastosować. Każdy z nas zna z pewnością wielu takich, którzy jeszcze nie doszli do końca czwartego krzyżyka, a już śmiało mogą być zaliczeni do archeologji ludzkiej. Są to młodzi starcy, ludzie przedwcześnie przeżyci, wyziębieni, zrujnowani moralnie i fizycznie. Takim dajemy głos bardzo chętnie — należy im się z całą słusznością. Jeżeli jednak idzie o znalezienie kryterjum: kto może się uważać za starego kawalera i zabrać głos w poruszonej przez nas sprawie — w takim razie oświadczamy, iż naszem zdaniem musi ono polegać na czysto osobistem ocenieniu. W grę wchodzi tyle czynników, że niepodobieństwem byłaby jakakolwiek wspólna kwalifikacja.

Żydzi w Warszawie. W czasopiśmie *Russkij Trud* znajdujemy następującą korespondencję z Warszawy: „Niema w Europie kraju, gdzie byłoby tyle nagromadzonych żydów, jak w Królestwie Polskiem. Tworzą oni tutaj już siódmą część ludności, a w Warszawie trzecią. W 1862 roku, podczas rządów margrabiego Wielopolskiego, żydom zapewniono równouprawnienie. Wywołało to wielki przewrót pod względem ekonomicznym. Dodać należy, że pod silnym wpływem opinji publicznej, wielu inteligentnych żydów odtąd zostało zupełnymi obywatelami kraju, uznając go za swoją ojczyznę. Jednakże większość ich bez litości eksploatuje miejscowych mieszkańców. Co się tyczy niewykształconego tłumu żydowskiego, to znajdujemy w nim mnóstwo złodziei. Widocznem jest to zwłaszcza w miastach i miasteczkach prowincjonalnych. W Warszawie główny kontyngent złodziejów, kontrabandzistów, fałszerzy monet i innych szkodliwych żywiołów, stanowią żydzi. Wogóle dla kraju tutejszego kwestja żydowska jest bardzo poważną. Według danych statystycznych, żydzi rozradzają się więcej od Polaków. Corocznie ich procentowy stosunek wobec chrześcjan wzmaga się. Niedaleki czas, kiedy kraj tutejszy zamieni się w istotne państwo izraelskie. Perspektywa bardzo smutna, jeśli w czasie właściwym nie będą przedsięwzięte właściwe środki“.

Korespondencję powyższą redakcja zaopatrzyła w następującą uwagę:

„Jeśli nie będą przedsięwzięte środki...“ Łatwo to powiedzieć... Ale gdzież te środki? Paljatywa nie wystarczą, a na środki radykalne nikt się nie odważy, tem bardziej, że to przecież nie cudzoziemcy, ale także „obywatele rosyjscy“.

Wieczór na cześć Jelinka, urządzony przez „Czeską Besedę“, odbył się przedwczoraj w Krakowie w hotelu saskim.

Samobójstwo. W Stryju w koszarach obrony krajowej odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu żołnierz 18 pp.

Kary za używanie języka polskiego. Z Warszawy donoszą: Nietylko w t. zw. *Russkom Zabużji*, i nietylko Unitom nie wolno odzywać się po polsku w urzędzie. P. Franciszek Witkowski, ziemianin, szlachcic, doświadczył tego na samym sobie, że mowa polska zakazaną jest i w biurze powiatu gostyńskiego, daleko od Zabuża, gdzie zgoła Unitów niema. Za przemówienie po polsku, przestępstwo spełnione przy objaśnieniu doraźnem, że po rosyjsku nie umie, jenerał-gubernatorstwo warszawskie w styczniu br. skazało p. Witkowskiego na 2 tygodnie zamknięcia w areszcie policyjnym. Język polski czuje za sobą ciągłą obawę. Nawet towarzystwa przemysłowe czysto prywatne, do których rząd nic nie dokłada, które na żadne zgoła nie mogą narazić go straty przez używanie języka polskiego, mają sobie narzucony język państwowy. Stało się to jeszcze dawniej, za Hurki, ale nowy niby porządek dawnego nie zniósł i za księcia Imeretyńskiego. Nawet kolonjom letnim, pogotowiu ratunkowemu, instytucjom czysto filantropijnym, właśnie za rządów ks. Imeretyńskiego narzucono ostatecznie język państwowy. Urzędnicy nowoutworzonych dróg żelaznych skarbowych t. zw. nadwiślańskich (z nadwiślańskiej i terespolskiej) musieli imiennie, za podpisami, zaciągnąć zobowiązanie, że innego języka w biurze, prócz rosyjskiego używać nie będą. Tylko w kontroli dróg żelaznych Królestwa naczelnik, p. Orłow, pozwolił Polakom w sprawach swoich prywatnych, w przerwach między zajęciami biurowemi, nie mówić obowiązkowo po rosyjsku.

Służbista aż do ostatka. W Dukli zastrzelił się komendant posterunku żandarmerji, Iwan. Był on tak wielkim służbistą, że postanowiwszy zastrzelić się, zawiadomił przełożoną władzę, że obowiązki swe będzie pełnił tylko do dnia 12. kwietnia i prosił o przysłanie następcy. Życzeniu jego stało się zadość; to też gdy Iwan ujrzał przez okno nadchodzącego następcę, strzelił do siebie z karabinu służbowego i umarł spokojny o los posterunku.

Zwłoki zamożnego włościanina z Gajów starobrodzkich, Mykiety Boruckiego, który wydaliwszy się przed świętami ze wsi, więcej nie powrócił, znaleziono onegdaj na polu w pobliżu Brodów. Na zwłokach niema widocznych śladów zbrodni, sąd jednak wdrożył śledztwo, by zbadać przyczynę tajemniczego zgonu Boruckiego.

Pani Arklowa ciągle jest ścigana ekscentrycznymi objawami zachwytu ze strony niektórych swoich współwyznawców. Jak wiadomo, niedawno wyprzągnięto konie od wiozącego ją fiakra i zaciągnięto wehikuł rękami ludzkiemi do hotelu. Na coś podobnego zanosiło się onegdaj. Już dawno skończyło się przedstawienie „Żydówki“ i pogaszono światła w westybulu teatralnym, a chmara żydów stała przed frontem gmachu, otaczając dorożkę nr. 253, która zajechała po p. Arklową. Mogło być sto osób. Naturalnie wszystko było podniecone Halevym, „Żydówką“ i byłą primadonną opery madryckiej, na którą oczekiwano niecierpliwie. W tłumie panował, pełen szacunku szept, a na jego tle ktoś śmielszy gwizdał melodję „Rachelo, kiedy Pan“. O g. 11 zaczęto się niecierpliwić i zaglądać do wnętrza teatru. „Myje się jeszcze“ — zauważył jakiś niedyskretny wielbiciel. O g. $11^1/_2$ śpiewaczka wyszła z garderoby i otoczona liczną rodziną, wsiadła do fiakra nr. 253. Konie (prawdziwe) ruszyły, a za chwilę tłum rozprószył się w różnych kierunkach. Uwielbienie było tak potężne, że nie zdołało się nawet na zewnątrz wydostać. O głowy bezmózgie!

Kupido bez rękawiczek. Trzej parobcy we wsi Batiatycze koło Mostów Wielkich: Piotr Nazarenko, Michał Bodnar i Iwan Czaban popełnili dnia 17. stycznia r. b. czyn grubo nierycerski. Podobała im się wszystkim pewne ośmnasto-letnia piękność tamtejsza, niejaka Paraszka Krawcówna i postanowili sobie zdobyć jej... miłość *par force.* Wedle starego łacińskiego przysłowia nawet Herkules nic nie poradzi przeciwko przewadze liczebnej, to też i Paraszka nic nie poradziła. Stało się to w szopie. Onegdaj wszyscy trzej bohaterowie brzydkiego romansu stawali przed sądem przysięgłych, oskarżeni o §. 135 ustawy karnej. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Obrońcy, dr. Tadeuszowi Dwernickiemu udało się wydobyć tyle sprzeczności w zeznaniach, że ława przysięgłych 8 głosami zaprzeczyła postawione sobie pytanie i trybunał uwolnił oskarżonych.

Boją się przemoczyć nogi! Pomimo ciągłych skarg i upomnień w prasie wojsko maszeruje sobie najwygodniej po chodnikach — prawdopodobnie z obawy dostania kataru! Nie sądzimy, aby było intencją władz wojskowych wychowanie żołnierza w takiej zniewieściałości, to też składamy to na koszt braku należytego pouczenia. Synowie Marsa zabierając dla siebie chodnik, nietylko tamują komunikację, ale nie rzadko dają folgę swej niechęci do cywilnych, rozmyślnie potrącając ich. Onegdaj właśnie — we czwartek — o godz. $12^1/_2$ w południe oddziały wart 15 pp. dowodzone przez podoficerów, maszerowały sobie masalnie chodnikami. Zaszczytny wyjątek stanowił tylko jakiś „Zugsführer“ i kapral jednoroczny ochotnik, który szedł ulicą, tak jak być powinno. Chodniki nie są dla maszerujących oddziałów, bo żołnierz nie powinien przyzwyczajać się do wygódek i promenad, ale do trudów i marszów. Prosimy uprzejmie kogo należy o surowe polecenia w tym kierunku, bo gdy się dalej powtarzać będzie ta nieprzyzwoitość, będziemy musieli energiczniej przemówić.

Ruch wyborczy. Otrzymujemy następującą depeszę: Komitet powiatowy zebrany w dniu wczorajszym w liczbie 100, a w tem 80 włościan, postawił jednomyślnie kandydaturę marszałka powiatowego Marjana br. Błażowskiego na posła do rady państwa z gmin wiejskich powiatów Buczacz-Czortków. Za komitet *dr. Krzyżanowski.*

---

* **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się w sobotę 23. bm. o godz. 6. wiecz. odczyt prof. Władysława Kozłowskiego p. t. „Z psychologji uczuć.“

* **Kantata mickiewiczowska.** Nakładem towarzystwa pedagogicznego wyszła z druku kantata poświęcona cieniom Adama Mickiewicza z portretem wieszcza. Słowa Ignacego Nowickiego, nauczyciela szkoły ludowej im. św. Antoniego we Lwowie, muzyka ks. Franciszka Walczyńskiego, kanonika kapituły tarnowskiej. Cena kantaty 10 ct. Adres: Administracja wydawnictw towarzystwa pedagogicznego. Lwów ul. Ossolińskich l. 11.

* **Wspólne święcone** urządzają w niedzielę d. 24. bm. o godz. 12. w południe w lokalu własnym przy ul. Pieszej l. 1. stow. katolickich robotników „Jedność“ i „Przyjaźń.“

* **Wydział towarzystwa** imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie, na posiedzeniu w dniu 12. bm. uchwalił w miejsce skarbnika komisji, śp. Ksawerego Konopki, zaprosić p. Franciszka Slęka, dyrektora przewodniczącego kasy oszczędności miasta Krakowa, na skarbnika funduszów budowy pomnika Tadeusza Kościuszki.

* **Odczyty popularne.** Staraniem akademickiego koła tow. „Szkoły ludowej“ odbędą się jutro w niedzielę 24. bm. następujące wykłady popularne: 1. W czytelni kolejowej przy ulicy Grodeckiej p. Witolda Schreibera: „O wyrażeniu uczuć u ludzi i zwierząt“ o godz. 5. popołudniu. 2. W towarzystwie im. Kilińskiego o godz. 7. wieczorem p. Zygmunta Gargasa: „O sądach przemysłowych.“ W poniedziałek zaś 25. bm. w „Gwieździe“ o godz. 8. wieczorem będzie mówić p. Witold Schreiber: „O budowie człowieka“ część II. (z demonstracjami) o godz. 8. wieczorem. Wstęp na wszystkie odczyty wolny.

* **Walne zgromadzenie** członków Związku naukowo-literackiego odbędzie się w poniedziałek 25. bm. o godz. 8 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: a) wybór nowego wydziału, b) zmiana statutu, c) wnioski członków.

Zmarli:

Dr. Antoni Kosiba, profesor III. gimnazjum w Krakowie, zmarł onegdaj w Krakowie.

Posłowie lwowscy.

Lwów 22. kwietnia.

Notujemy zastraszający objaw: lwowscy „obywatele wyborcy“, owa charakterystyczna falanga, której specjalnością jest zalewanie sali ratuszowej strugami interpelacyj, wniosków i wogóle wymowy wyborczej, znikła z powierzchni ziemi. Na zwołane wczoraj przez pięciu posłów lwowskich pp. Romanowicza, Goldmana, Małachowskiego, Michalskiego i Soleskiego zgromadzenie celem zdania sprawy z prac sejmu krajowego w ostatnich trzech kadencjach przybyło tyle osób, ile przeciętnie bywa we Lwowie na odczytach, co znaczy, że sala ratuszowa „świeciła pustkami“. Nawet galerje okazały się apatyczne. O godzinie $^1/_2$7. wybrano przewodniczącym p. Janowskiego, jego zastępcą prof. Dziwińskiego, sekretarzami prof. Mańkowskiego i Ulmera, poczem przewodniczący zawiadomił, iż najpierw wszyscy posłowie złożą relacje, a dopiero potem nastąpi dyskusja nad niemi. Pierwszy zabrał głos poseł

Tadeusz Romanowicz.

Na wstępie zaznaczył, że koledzy upoważnili go, aby w ich imieniu złożył ogólne sprawozdanie z prac demokratycznego klubu polskiego, do którego wszyscy należą, poczem każdy z nich określi swoje indywidualne stanowisko w klubie i rolę, jaką tam odegrał. P. Romanowicz określił stosunek, jaki łączy lewicę sejmową z obu frakcjami włościańskiemi: Potoczka i dra Bernadzikowskiego — stosunek serdeczny, polegający mimo oddzielnej organizacji na wspólnem porozumiewaniu się we wszystkich ważniejszych sprawach, zwłaszcza tyczących się interesów włościańskich. Wspomniawszy następnie o dokonanej zmianie firmy klubu, omówił p. Romanowicz obszernie te sprawy, w których załatwieniu lewica wzięła szczególniej żywy lub nawet decydujący udział, mianowicie sprawę reformy ustawy drogowej, gminnej, reformę szkół średnich, reformy wyborczej itd.

Następnie bardzo obszernie omawiał p. Romanowicz historję i polityczne znaczenie tegorocznego adresu sejmowego do tronu, dalej ostatnie debaty w izbie nad reformą wyborczą, w której to sprawie klub demokratyczny zajął śmiałe stanowisko przez postawienie wniosku, aby utworzyć piątą kurję sejmową, wreszcie pobieżnie naszkicował mowca najnowsze zdobycze Rusinów na polu równouprawnienia. Przystępując do swojej osobistej roli w ostatniem trzechleciu sejmowem, omówił p. Romanowicz udział swój w poszczególnych komisjach i wspomniał o wystąpieniu z wydziału krajowego, któremu chciał zadać kłam podejrzeniom, jakoby szukał karjery urzędniczej i dygnitarstw. Pogłoski o zatargu z marszałkiem krajowym są nieprawdziwe. Jedynym i wyłącznym powodem opuszczenia stanowiska przez p. Romanowicza była chęć powrotu do właściwego zawodu, tj. dziennikarstwa, do którego powoływał go wrodzony temperament.

Mowę p. Romanowicza nagrodzono oklaskami, poczem zabrał głos drugi poseł z miasta Lwowa

dr. Bernard Goldman.

Sprawozdanie jego, wypowiedziane jasno i zwięźle, rozpoczęło się określeniem jego osobistego udziału w pracach trzech komisyj: adresowej, przemysłowej i budżetowej. Ponieważ o komisji adresowej mówił już poprzedni sprawozdawca, dlatego p. Goldman ograniczył się do dwóch pozostałych. Mówca opowiedział o swoich pracach w komisji przemysłowej, która kilkakrotnie z inicjatywy jego przeprowadziła sprawy, mające na celu podniesienie przemysłu i rękodzieł w naszym kraju. Obszernie zwłaszcza omawiał rozwój szkolnictwa przemysłowego, jako niezmiernie ważnej dźwigni gospodarczego dobrobytu. W komisji budżetowej zasiada mowca od lat dwudziestu, jest więc gruntownym znawcą krajowego budżetu. W obszernym wywodzie skreślił jego stan, omawiał poszczególne rubryki i usprawiedliwiał zwiększenie wydatków w ostatnich czasach inwestycjami, korzystnemi dla kraju. W ramach budżetu oddał dr. Goldman dwie ważne usługi nauczycielstwu ludowemu, mianowicie w kierunku łatwiejszego przyznawania pięciolecі służbowych i zmniejszenia przenoszeń.

Gromkimi oklaskami nagrodzono sprawozdanie dra Goldmana, poczem zabrał głos trzeci lwowski poseł do sejmu, prezydent miasta

dr. Godzimir Małachowski.

Mowa jego, wypowiedziana z wzorową jasnością, czysto rzeczową, pozbawiona niepotrzebnego balastu, a zawierająca szereg spraw ważnych zarówno dla gminy miasta Lwowa, jak dla całego kraju naszego, trwała około godzinę. Słuchacze nagrodzili ją serdecznymi oklaskami, nie szczędząc ich także w toku przemówienia, zwłaszcza tam, gdzie mówca dotykał piekących interesów gminy naszego miasta. Sprawozdanie dr. Małachowskiego w dosłownem brzmieniu znajdą czytelnicy w osobnym dodatku.

Czwarty z rzędu zabrał głos poseł

Michał Michalski,

którego przemówienie czytelnicy znajdą również w osobnym dodatku. Tutaj tylko zaznaczamy, że wrażenie mowy w audytorjum było bardzo korzystne, a słuchacze nie szczędzili relacji posła Michalskiego oznak swego zadowolenia, które jest tem bardziej zrozumiałe, iż poseł Michalski znany jest od szeregu lat jako gorliwy i niestrudzony rzecznik wielu ważnych spraw w zakresie ekonomicznym.

O godz. $^1/_2$ 10. na wniosek dr. Tadeusza Dwernickiego odroczył przewodniczący dalszy ciąg zgromadzenia do dziś o g. $^1/_2$ 7. wieczorem. Nastąpi relacja posła Soleskiego i dyskusja nad wszystkiemi pięciu sprawozdaniami.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu „Pan Damazy“, komedja w 4 aktach Blizińskiegi; wieczorem „Aida“, opera; jutro w niedzielę popołudniu „Baron cygański“, operetka; wieczorem „Robert djabeł“, opera; w poniedziałek „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna.

(n) **Opera.** Koniec sezonu operowego przynosi nam szereg benefisów. Zwyczaj to wprawdzie zaniechany w naszym teatrze, ale wyjątkowo natężająca praca niektórych artystów, nakazuje wyjątkowo aprobować tę zmianę.

W pierwszym rzędzie na wyszczególnienie takie zasługuje p. Arklowa, nietylko wysokim stopniem artyzmu swego i nietylko pracą niezmordowaną, ale i rolą, jaką zajęła wobec opery polskiej. Stosunki bowiem złożyły się w tym roku w ten sposób, że gdyby nie ona, to utworzenie personalu polskiego nie byłoby możliwe. Wszystkie polskie sopranistki dramatyczne pewnej wyższej miary artystycznej, z różnych powodów nie były do angażowania. Opera nasza wyszła na tem bardzo dobrze, bo musiała postarać się o p. Arklowę — najlepszą z nich. Przez cały sezon śpiewała ona na scenie tutejszej z powodzeniem nadzwyczajnem, trzymając na swych barkach cały repertoar, zawsze umiejąca wszystko, zawsze dysponowana, pełna zamiłowania i staranności prawdziwie artystycznej. Owacja też, jaka ją onegdaj spotkała, była słusznym wyrazem uznania zwłaszcza, że dostała się artystce w jednej z najpiękniejszych jej partyj. Złożyły się na nią niezliczone wywoływania i kilkanaście koszów z kwiatami i wieńców.

W sobotę oczekuje podobne przyjęcie sympatycznego naszego tenora p. Florjańskiego. Swoim wspaniałym głosem, wytrwałością i artyzmem zasłużył on równie jak i p. Arklowa na uznanie ogólne i gorące. Dodać też należy, że zaśpiewa jedną z najlepszych swych partyj — Radamesa w „Aidzie“.

„Gazeta techniczna“ nr. 6 z d. 15. bm. zawiera następujące artykuły: 1. Od redakcji. 2. Krakowskie towarzystwo górnicze wobec uchwał III. zjazdu techników polskich. 3. Kolumna Mickiewicza we Lwowie. 4. Ck. Urzędnicy techniczni. 5. Walne zgromadzenie towarz. politechnicznego we Lwowie. 6. Interesujące wiadomości budowlane. 7. Mianowania. 8. Od administracji. 9. Wiadomości bieżące. 10. Ogłoszenia.

Nr. 12 „Wiadomości artystycznych“ — (red. prof. Miecz. Sołtys) — wyszedł z pod prasy i zawiera: Jan Królikowski. Studjum przez J. Zaharskiego. — Jan Bielecki, jako libretto operowe — nap. Edm. Walter. — „Dziady“ — Czesł. Jankowskiego. — ša. — „Lilje“, obrazek dramatyczny, Jana Zachorskiego. — Ze sali koncertowej — u. — Opera. F. N. — Kronika. — Nekrologja. — Ogłoszenia.

Rozstrzygnięcie konkursu. Na posiedzeniu sądu konkursowego na plakat artystyczny lwowskiego towarzystwa akcyjnego browarów przyznali pp. sędziowie: Leopold Baczewski, Karol Młodnicki i Juljan Zacharjewicz jednomyślnie następujące nagrody: pierwszą nagrodę w kwocie koron 200 plakatowi z godłem „Teka“, drugą nagrodę w kwocie koron 100 plakatowi z godłem „Zagłoba“, a trzecią nagrodę po koron 50 dwom plakatom z godłem „Zakopane“ i „Kastelówka“, ponieważ dyrekcja dodała jeszcze jedną nagrodę. Po otwarciu kopert okazało się, że pierwszą nagrodę otrzymał p. Tadeusz Kruszewski, drugą p. Stanisław Dębicki, a trzecią pp. Juljan Makarewicz i Tadeusz Rybkowski. Ponieważ i inne nadesłane plakaty mają wiele zalet artystycznych, przeto lwowskie towarzystwo akcyjne browarów (Kleparowska 8) skłonne jest zakupić je u pp. artystów i prosi o bliższe porozumienie się.

Panna Emilja Kowalska, uczennica prof. Henryka Melcera, która w tych dniach powróciła do naszego miasta, występowała z wielkiem powodzeniem na dworze królowej Elżbiety rumuńskiej. Dzienniki bukaresztеńskie, między innymi *Independence Roumaine* i *Bukarester Tagblatt*, wyrażają się o naszej rodaczce z wielkiemi pochwałami i przepowiadają jej świetną karjerę artystyczną.

Helena Modrzejewska, znakomita nasza artystka, na prośbę komitetu zajmującego się zbieraniem funduszu na pomnik dla poległych na okręcie „Maine“ marynarzy, wzięła w tych dniach udział w koncercie, urządzonym na ten cel w „Metropolitan Opera House“ w Nowym Jorku. Wygłosiła parę utworów poetycznych, a między innymi po polsku wiersz Ujejskiego. Sala opery była przepełnioną widzami, którzy z zapałem oklaskiwali niezrównaną artystkę.

Bibljoteki dzieł wyborowych, najtańszego wydawnictwa książkowego polskiego, wyszedł tomik 21 i zawiera Piotra Chmielowskiego „Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi (1815—1823) z przedmową Bronisława Chlebowskiego. Każdy tom Bibljoteki dzieł wyborowych zawiera przeszło 10 arkuszów druku, wychodzi co tydzień we czwartek i kosztuje w prenumeracie 25 ct. Administracja we Lwowie znajduje się przy pl. Marjackim l. 4.

Z izby sądowej.

(Wielka pochodnia).

Lwów 22. kwietnia.

Była cicha, mroźna, wyiskrzona gwiazdami noc zimowa, gdy w oddaleniu dwóch kilometrów od wsi Wereszycy w janowskiem na zrębie lasu zapłonęła olbrzymia pochodnia, oświetlając daleko w krąg pustą przestrzeń. Paliły się sągi bukowego drzewa, złożonego kolumnami. Sprawca tej illuminacji, wyrostek wiejski Proćko Noga, stawał dziś przed sądem przysięgłych, oskarżony o zbrodnię podpalenia. Noga podpalił owe sągi z zemsty. Służył on u leśniczego w dobrach baronowej Boul, niejakiego p. Henryka Wippericha, z którym miał zatarg tego rodzaju, iż dostał w skórę i uciekł do matki. Pozostawały jakieś zasługi do wyrównania. Tych zasług Wipperich nie chciał wypłacić i wtedy Noga postanowił zemścić się na nim. Podpalił 600 sągów bukowego drzewa, nad którem nadzór miał Wipperich. Zgorzało 37 sągów wartości 248 zł. poczem pożar sam się zlokalizował i dopiero nazajutrz spostrzeżono pogorzelisko.

Podejrzenie padło zaraz na Nogę, ponieważ na kilka dni przedtem odgrażał się, że pozbawi Wippericha posady, a nadto ślady zbrodniarza, zostawione na śniegu, odpowiadały wielkości jego śladów. Noga, aresztowany przez żandarma, przyznał się do winy — przed sędzią śledczym wyparł się wszystkiego i twierdził, że poprzednie zeznania wydobyli z niego żandarmi kolbami. Rozprawę prowadzi radca Lorenz, oskarża prokurator Filip, broni obwinionego dr. Adolf Deiches, który po raz pierwszy występuje w tej roli. Świadkowie zeznają przeważnie na niekorzyść Nogi, krewni usuwają się od świadczenia. Wyrok zapadnie wieczorem.

Rada państwa.

N. W. Journal twierdzi w telegramie z Budapesztu, iż na Węgrzech panuje przekonanie, że przedłożenia ugodowe nie staną się w Austrji nigdy ustawą. Wobec tego Węgry muszą wydać osobne, samoistne ustawy, regulujące stosunek Węgier do Austrji, na co podobno miał się już zgodzić cesarz.

Reichswehr przestrzega przed utworzeniem centrum w parlamencie, gdyż natarliby na nie i zmiażdżyli je z jednej strony Niemcy, a z drugiej Słowianie i w ten sposób walka narodowościowa stałaby się jeszcze gwałtowniejszą i zaciętszą.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 22. kwietnia. Przewodniczący niemieckich klubów opozycyjnych zebrali się na naradę, aby ustanowić wspólną taktykę w dyskusji językowej.

Wiedeń 22. kwietnia. Wolne zjednoczenie niemieckie uczyni nagły wniosek w sprawie triesteńskiej kwestji kolejowej.

Wiedeń 22. kwietnia Dyskusja nad wnioskami językowymi rozpocznie się w izbie prawdopodobnie we wtorek, w sobotę bowiem i poniedziałek posiedzenia niema.

Praga 22. kwietnia. *Narodni Listy* wobec napaści Gregra donoszą, że dr. Kaizl istotnie podpisał rewers, w którym zobowiązał się złożyć mandat na każde żądanie większości swoich wyborców.

Wiedeń 22. kwietnia. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu, które rozpoczęło się po godzinie 11. rano, minister kolei p. Wittek odpowiedział na interpelację p. Schlesingera, w sprawie zniżenia cen kolejowych w ruchu osobowym. Minister oświadczył, że przeprowadzone w tej kwestji obliczenia fachowe wykazały, iż w razie zniżenia tych cen dochody kolei państwowych takby się zmniejszyły, iż rząd ze względu na równowagę budżetową w żaden sposób nie może się na to zgodzić. W odpowiedzi na inną interpelację odpowiedział p. Wittek, iż od 1. maja wejdzie w życie nowa linja kolejowa przez cały Szląsk od Nieder-Lindenwiese przez Cieszyn do Opawy i Bielska.

P. Wachnianin wniósł interpelację w sprawie używania języka ruskiego przez władze w Galicji.

Następnie izba przystąpiła do porządku dziennego, tj. do dalszych obrad nad wnioskami o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia.

Pierwszy przemawiał p. Wolf. Jak zwykle, przemawiał gwałtownie i namiętnie i dowodził, że prusofilizm i radykalizm są dziś jedyną ucieczką dla Niemców. Dalej twierdził, iż ci wszyscy, którzy brali udział w brutalnym zamachu na parlamentaryzm, powinni złożyć swe mandaty i nie zasiadać w tej izbie, której godności ubliżyli swem postępowaniem. Zdaniem mowcy, nie prawica, lecz obstrukcja strzegła praw parlamentu. Większość chciała ją z lekkiem sercem pogrzebać. Parlament musi się starać o to, aby rząd trzymał się ściśle konstytucji i nie wykraczał przeciw jej postanowieniom. Radykalizm niemiecki będzie dopóty wzrastał, póki nie ustanie nieprzyjazny w Austrji dla Niemców kierunek. Dalej namiętnie wystąpił przeciwko tajnemu reskryptowi ministerstwa, który władzom politycznym polecał zwracać baczną uwagę na towarzystwa, w których wieje prusofilski duch Schönerera. W końcu krytykował postępowanie duchowieństwa w Czechach i napadał na namiestnika Czech, hr. Coudenhovego.

Następnie zabrał głos p. Jaworski. Gdy prezydent wymienił nazwisko p. Jaworskiego, wszyscy posłowie prawicy otoczyli go kołem, a wśród posłów lewicy widać było pewne poruszenie.

P. Jaworski przemówił: Kiedy przedwczoraj prezydent odczytał listę zapisanych mowców i zauważył, że ze strony prawicy nikt się nie zapisał, ozwały się z ław opozycji nieprzyjazne dla nas okrzyki. P. Grabmayr wyraził się, że nikt z posłów prawicy niema odwagi bronić *lex Falkenhayn*. Szanowny panie Grabmayr, odwagę mamy, lecz wierzcie mi, czego nam brak, to tego, co czasem więcej znaczy niż odwaga. Ja i moi przyjaciele polityczni nie mieliśmy zrazu zamiaru przemawiania. Lecz zmuszają mnie do tego niesłychane prowokacje z waszej strony, one też mnie skłaniają do wytłumaczenia motywów naszego milczenia.

Od czasu zebrania się rady państwa w marcu br., prawica postanowiła sobie nie prowokować nikogo, iść w zgodzie, doprowadzić do pozytywnej pracy parlamentarnej. (Powstaje hałas, z lewicy przeszkadzają mówić p. Jaworskiemu). Po chwili mowca się odzywa: Czy mogę dalej mówić, czy nie? Powiedzcie, jeśli nie chcecie, przestanę. (Gwar się ucisza).

Zrobiliśmy wszystko możliwe, aby opozycji pójść w ład, bośmy mieli nadzieję, że w tym roku jubileuszowym izba zabierze się przecież znowu do pozytywnej pracy, że rezultaty jej złoży monarsze w najpiękniejszym podarunku. To był powód, dla któregośmy do tej chwili głosu nie zabierali. Milczeliśmy dla miłego spokoju. Przemawiam teraz tylko pod przymusem z waszej strony, aby nie powiedziano: *„qui tacet consentire videtur“*. A jest jeszcze i drugi przymus, sam go sobie nakładam, ażeby na te wszystkie inwektywy, któreśmy tu słyszeli, przeciw naszej narodowości rzucane, nie reagować. Pytam was panowie z lewicy, czy ktokolwiek z naszej strony waszą narodowość kiedykolwiek choćby jednem obelżywem słowem obraził? Nie, przenigdy. Wyrażaliśmy się zawsze o narodowości niemieckiej z najwyższym szacunkiem i uznaniem, a czegośmy się w zamian doczekali? Nie odpowiada mi nikt na to pytanie.

Podnosi się znów hałas i zgiełk. Mowca przeczekał chwilę, potem znów pyta: Czy mam dalej mówić, czy nie? Jeśli nie dacie, ustąpię.

Po uciszeniu się p. Jaworski tak dalej ciągnął.

P. Grabmayr zarzucił nam, że nie mamy odwagi. Bynajmniej, nie zbywa nam na odwadze i potrafilibyśmy z pewnością znaleść silne wyrazy odpowiedzi, aby nacechować właściwie postępowanie wasze, ale przyznaję, brak nam tego tonu, w którym cała ta dyskusja przez dwa dni się toczy. (*Przeciągłe oklaski*). Sam widzę, jak mi ciężko mówić przy waszej panowie łaskawej pomocy.

Obowiązkiem naszym działać w tym kierunku, aby uczynić zadość tak licznym żądaniom ludności, ekonomicznym i kulturnym. W tym kierunku przez 20 lat pracowaliśmy uczciwie, a w ostatnim roku dopiero stało się to dla nas niemożliwem. Rozterki narodowościowe wywołały zupełną bezpłodność tej izby i doprowadziły do owych scen okropnych, których zakończenie objawia się w dzisiejszem oskarżeniu ministrów.

W imieniu stronnictwa, do którego należę, muszę oświadczyć, że my kwestję narodowościową uważamy za własność stron interesowanych, a gorąco tylko pragniemy, aby obie narodowości w Czechach spór swój załatwiły w sposób pokojowy. Gdy jednak mowa o tych scenach, godnych ubolewania, które były następstwem rozterki narodowościowej, muszę panom przypomnieć to, o czemście może zapomnieli, a co także należy do historji roku ubiegłego. Co jest właściwą przyczyną tych wypadków? Lewica podjęła w izbie politykę, wytłómaczoną wprawdzie regulaminem izbowym, ale uniemożliwiającą w rzeczywistości wszelką pozytywną pracę parlamentu.

Postanowiliśmy zaradzić temu w sposób niewinny. Zmierzał do tego wniosek p. Dyka, którym chcieliśmy usunąć liczne głosowania imienne. I cóż się stało? Prezydenta izby obrzucono obelgami, znieważono nawet czynnie, wywiązały się sceny okropne. I to był powód, dla którego wnieśliśmy *lex Falkenhayn*. A wszak i ta *lex* nie jest niczem innem, jak myślą, którą podniósł swego czasu jeden z waszych posłów — gdy czasy były spokojne — w komisji regulaminowej i którą w tej izbie wypowiedział. *Lex Falkenhayn* była aktem obrony koniecznej, obrony parlamensu, obrony wolności i porządku, obrony honoru naszego i izby. (*Długie, huczne oklaski, na lewicy głosy protestu*).

Po Jaworskim przemawiali jeszcze krótko poseł Hoffmann i szenererowiec Hofer. Kiedy zaczął długo i nudnie przemawiać p. Promber izba tak się opróżniła, że z prawicy pozostało tylko 5 posłów. Widząc to p. Schoenerer skorzystał z tego, i gdy p. Promber skończył, postawił wniosek o zamknięcie posiedzenia. Wniosek ten w jednej chwili przyjęto i o godz. pół do 2. przewodniczący zamknął posiedzenie. Następne posiedzenie we wtorek.

Na końcu posiedzenia posłowie Gregorec, Barwiński i Szuklje postawili wniosek nagły, aby wezwać rząd, by jak najspieszniej przedłożył ustawy oparte na postanowieniach §. 19 zasadniczych ustaw państwowych.

Wiedeń 22. kwietnia. Katolickie stonnictwo ludowe uchwaliło odstąpić od wniesienia umotywowanego porządku dziennego i absentować się podczas głosowania nad wnioskiem o postawienie hrabiego Badeniego w stan oskarżenia. Przedtem p. Dipauli złoży w izbie poselskiej odpowiednią deklarację. Uchwała ta zapadła jednogłośnie.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 22. kwietnia. *Wiener Allgemeine Zeitung* dowiaduje się, że Ameryka zrzeka się uprawnionego korsarstwa *(Kaperei)*, aby się przypodobać Anglji i Niemcom. Państwa te są w pierwszym rzędzie zainteresowane w handlu zamorskim. Handel Hiszpanji jest stosunkowo nieznaczny, to też wskutek tego uprawnionego korsarstwa nie poniósłby wielkiej szkody.

Pomimo tego moralnego nacisku na Hiszpanję, nie pójdzie ona jednak zapewne za przykładem Ameryki.

Hiszpanja nie wystosowała dotąd orędzia do mocarstw. Powszechnie sądzą, iż najpierw nastąpi odpowiedź na *ultimatum*.

Madryt 21. kwietnia. *Ultimatum* amerykańskie, pisane po angielsku, już tutaj nadeszło. Hiszpanja uważa je za obrazę i nie dopuści do wręczenia go. Stosunki dyplomatyczne zerwane. Woodford dziś opuszcza Madryt.

Madryt 22. kwietnia. Senat przyjął przez aklamację wniosek popierania rządu w celu ochrony godności Hiszpanji, a to po oświadczeniu republikanina Gonzalesa, iż wobec niebezpieczeństwa, w jakiem się obecnie znajduje ojczyzna, wszystkie stronnictwa bez względu na swe przekonania ofiarują rządowi swoją pomoc.

Waszyngton 22. kwietnia. Nota rządowa ogłasza zerwanie stosunków dyplomatycznych między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi.

W depeszy wystosowanej do Woodforda poleca temuż amerykański departament spraw zewnętrznych, aby zażądał natychmiast od Hipanji zrzeczenia się swej władzy zwierzchniczej na Kubie oraz wycofania swych sił zbrojnych tak lądowych jak morskich.

Jeżeli rząd amerykański do dnia 23 bm., to jest do soboty do godziny 12 w południe nie otrzyma zupełnie zadawalniającej odpowiedzi hiszpańskiej, w takim razie prezydent Stanów, bez jakiejkolwiek dalszej zapowiedzi z jego strony, zrobi użytek z udzielonego mu przez rezolucje kongresu pełnomocnictwa w mierze, jaką uzna za stosowną.

Waszyngton 22 kwietnia. Poseł francuski Cambon i austro-węgierski Hengelmüller zawiadomili rząd Stanów Zjednoczonych, iż powierzono im ochronę interesów hiszpańskich oraz pieczę nad Hiszpanami zamieszkałymi w Ameryce.

Madryt 22. kwietnia. Woodford wyjechał wczoraj do Paryża, żegnany okrzykami publiczności: „Niech żyje Hiszpanja!“ Dworzec był obsadzony przez policję. Wypadku żadnego nie było.

Przed wyjazdem otrzymał Woodford od rządu hiszpańskiego wyrazy uznania za swoje zawsze pełne taktu postępowanie i dążenie do utrzymania pokoju.

Nowy Jork 22. kwietnia. Wypłynęła z tutejszego portu eskadra atlantycka, aby natychmiast rozpocząć blokadę Hawanny.

Siły lądowe mają być w przeciągu dziesięciu dni skoncentrowane w celu kooperacji z flotą.

Madryt 22. kwietnia. Rozpuszczona przez *New York Heralda* pogłoska, jakoby toczyły się rokowania o zawarciu sojuszu angielsko-amerykańskiego, nie znajduje tujaj wiary.

Berlin 22. kwietnia. Żywa wymiana zdań między mocarstwami odnosi się jedynie do kwestyj związanych z wybuchem wojny hiszpańsko-amerykańskiej, a wymagających zgodnego postępowania wszystkich mocarstw europejskich.

W pierwszym rzędzie chodzi o to, aby wojna morska zlokalizowaną była na pewnym terenie i ograniczoną tylko na strony walczące, a dalej, aby okręty państw obcych nie były narażone na żadne niebezpieczeństwa.

Paryż 22. kwietnia. W sferach dyplomatycznych twierdzą z całą stanowczością, iż pierwsze starcie się okrętów hiszpańskich z amerykańskimi nastąpi w sobotę przed wieczorem lub najpóźniej w niedzielę rano.

Pewnem jest, iż flota amerykańska może z Key-Went w przeciągu sześciu godzin dopłynąć do Kuby.

Bruksela 22 kwietnia. Korespondent *N. W. Tagblattu* interwiewował Don Carlosa, który oświadczył, iż obstaje przy swym manifeście opublikowanym w *Gasetta di Venesia.* Dalsze jego postępowanie zawisłem będzie od tego, czy rząd hiszpański będzie prowadził wojnę aż do ostatecznych granic, czy też zawrze haniebny pokój.

Madryt 22. kwietnia. Ajencja Fabra donosi: Według telegramu z Hawanny, przybył tam jenerał Berthal z dwoma bataljonami. Ubolewają w Hawannie nad zawieszeniem kroków nieprzyjacielskich we wschodniej części wyspy, gdyż właśnie tam operacje Hiszpanów mogłyby mieć powodzenie. Przywódca powstańców Bethancour przyjął zawieszenie broni.

Waszyngton 22 kwietnia. Ambasador hiszpański Bernabe wystosował do sekretarza kongresu następujące pismo: Panie sekretarzu! Rezolucja uchwalona przez kongres a przyjęta przez prezydenta jest tego rodzaju, że dalszy mój pobyt w Waszyngtonie stał się niemożliwym i zmuszony jestem prosić o moje paszporty. Obronę interesów hiszpańskich pozostawiam francuskiemu ambasadorowi i austro-węgierskiemu posłowi. Przy tej bardzo dla mnie przykrej okazji mam zaszczyt pisać się z zapewnieniem najwyższego poważania: *Louis Paolo de Bernabe.*

Londyn 22. kwietnia. Z Waszyngtonu donoszą, iż amerykański minister spraw wewnętrznych odesłał posłowi hiszpańskiemu paszporty, wyrażając przytem ubolewanie, iż Bernabe musi w tych okolicznościach opuszczać ziemię amerykańską.

Madryt 22. kwietnia. Wczoraj usiłował poseł amerykański Woodford wręczyć rządowi hiszpańskiemu ultimatum Mac-Kinleya. Rząd jednak nie przyjął go, oświadczając, że nie uznaje niczyjego prawa do mięszania się w wewnętrzne sprawy Hiszpanji i stawiania ultimatum. Woodford oddał następnie archiwum poselstwa amerykańskiego pod opiekę ambasadora angielskiego, a wieczorem odjechał do Paryża.

Madryt 22. kwietnia. Z Hawanny donoszą, że zachowanie się rządu hiszpańskiego wywołało tam wielki entuzjazm. W Hawannie i Matanzas były wczoraj demonstracje patrjotyczne.

Wczoraj odbyła się rada gabinetowa pod prezydencją królowej-rejentki. Sagasta zawiadomił, iż oświadczył posłowi amerykańskiemu, że nie potrzebuje trudzić się wręczaniem jakiejkolwiek noty, gdyż byłoby to bezcelowem. Zarazem zawiadomił Sagasta, że ambasador angielski objął agendy poselstwa amerykańskiego. Postanowiono skrócić teraźniejszą sesję kortezów.

Madryt 22. kwietnia. „Ajencja Fabra“ donosi, że wczoraj o godz. 8 wieczorem tłumy manifestantów zgromadziły się przed gmachem amerykańskiego towarzystwa asekuracyjnego „Equitable“ z żądaniem usunięcia powiewającej na gmachu chorągwi amerykańskiej i zastąpienia jej flagą hiszpańską. Gdy temu żądaniu uczyniono zadość, ozwały się frenetyczne oklaski.

Żądano następnie usunięcia szyldów amerykańskich, i to żądanie spełniono. Niebawem w miejsce dawnych zawisły szyldy hiszpańskie.

Manifestanci udali się potem na dworzec i urządzili tam wielką owację odjeżdżającym oddziałom wojskowym. Wieczorem przeciągały tłumy przez miasto, wznosząc okrzyki „Niech żyje Hiszpanja“, „Niech żyje armja“. Udały się następnie przed klub wojskowy, a stamtąd przed gmach ambasady francuskiej, gdzie również wznosiły okrzyki.

Część manifestantów zapełniła teatr. Tu wygłosił prefekt krótką przemowę, wzywając do uspokojenia się.

Późno w nocy jeszcze manifestanci przeciągali ulicami miasta, wznosząc okrzyki: „Śmierć Yankesom“, „Niech żyje Hiszpanja“.

Madryt 22. kwietnia. Podczas wczorajszej konferencji oświadczył prezes gabinetu Sagasta królowej rejentce, że w tej uroczystej chwili, gdy mają paść pierwsze strzały wojenne, rząd bierze na siebie całą odpowiedzialność, ale uważa za właściwe, ażeby królowa zasięgnęła opinji wybitnych mężów ze wszystkich stronnictw i z łona armji.

Skutkiem tego powołała królowa do siebie na wieczór na konferencję prezydentów senatu i izby deputowanych, marszałka Martinez Camposa i kilku innych wybitnych mężów. Wszyscy oświadczyli, że królowa powinna mieć zaufanie do teraźniejszego gabinetu, który dozna poparcia od wszystkich stronnictw.

W sferach poselskich panuje tylko jedno zdanie, że należy walczyć ze Stanami Zjednoczonymi aż do ostatniej kropli krwi.

Nowy Jork 22 kwietnia. Lekka eskadra (t. z. *„Fliegendes Geschwader“*) stacjonowana w Hamptonroads dostała rozkaz wypłynąć na pełne morze. Przypuszczają, że ma ona z eskadrą z Key-West współdziałać przy blokadzie.

Nowy Jork 22. kwietnia. *New-York Herald* donosi, że flota hiszpańska, skoncentrowana koło wysp Karpwerdyjskich, odpłynęła już w niewiadomym kierunku.

Waszyngtou 22 kwietnia. Senat i izba reprezentantów przyjęły przedłożenie, upoważniające prezydenta do zabronienia wywozu węgli i innych materjałów wojennych.

Senat przyjął także bill o ochotnikach. Wedle doniesień „biura Reutera“, jak najszybciej mają być skoncentrowane wojska w portach południowych. Po przyjęciu ustawy o ochotnikach Mac-Kinley powoła pod broń 100.000 wojska, z której to liczby 80.000 mają współdziałać z armją regularną na Kubie, a 20.000 mają wspomagać artylerję przy obronie wybrzeży.

Londyn 22 kwietnia. W izbie gmin powiedział Balfour, że Ameryka oświadczyła, iż uznaje zasadnicze postanowienia konwencji paryskiej co do szanowania okrętów płynących pod neutralnemi flagami.

Podobne oświadczenie powinno nadejść także od Hiszpanji. Jest zatem nadzieja, że interesa angielskich właścicieli okrętów nie będą bardziej zagrożone, niż kiedykolwiek indziej w czasie wojny morskiej. Nadto rzekł Balfour, że nie może wogóle zdefinjować wyczerpująco pojęcia kontrabandy wojennej.

Paryż 22. kwietnia. Dziś zbiera się konferencja reprezentantów rozmaitych ministerstw celem powzięcia uchwały w sprawie ogłoszenia neutralności Francji w zatargu hiszpańsko-amerykańskim. Podobno z inicjatywy rządu włoskiego odbywa się między mocarstwami wymiana zdań co do uchwalenia neutralności.

Poseł amerykański Woodford nie zamieszka tutaj, lecz uda się do Londynu i tam będzie oczekiwał dalszych instrukcji z Waszyngtonu, ewentualnie popłynie angielskim okrętem do swej ojczyzny.

Ostenda 22. kwietnia. Przybył tu Don Karlos i odrazu odbył naradę ze stronnikami swoimi, którzy przyjechali z Hiszpanji. Głoszą tu, że Don Carlos na okręcie angielskim odpłynie do Hiszpanji, jeżeli tam stosunki ułożą się korzystnie dla jego stronnictwa.

Rzym 22. marca. Opowiadają tu, że rząd włoski zmusił Don Carlosa do wyjazdu z Wenecji, gdyż nie chce ściągać na siebie nawet cienia podejrzenia, jakoby w obecnej chwili faworyzował jakiekolwiek wichrzenia przeciw dynastji hiszpańskiej.

Frankfurt 22. kwietnia. Z Nowego Jorku donoszą, że gabinet opiera się natychmiastowemu bombardowaniu miast hiszpańskich na Kubie, chociaż dowódzcy wojsk angielskich napierają na to, aby bombardowanie bezzwłocznie się rozpoczęło.

Kolonja 22. kwietnia. Według telegramu nadesłanego do *Koeln. Ztg.* z Madrytu wybuchło w Hiszpanji przesilenie gabinetowe. Prawdopodobnie ster nowego gabinetu obejmie marszałek Martinez Campos.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 22 kwietnia. Stan zdrowia arcyksięcia Leopolda (75 lat), bawiącego na zamku Hernstein, budzi poważne obawy.

Wiedeń 22 kwietnia. Minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski wyjechał do Drezna, aby się przyłączyć do świty cesarza, który tam przybywa jutro.

Monachjum 22. kwietnia. Cesarz przyjmował wczoraj zarząd austrjackiego towarzystwa wzajemnej pomocy; był popołudniu na obiedzie u pary książęcej, wieczorem zaś w teatrze.

Petersburg 22. kwiednia. *Do Petersburskich Wiedomosti* donoszą z Odessy: Oddział żołnierzy, mający wzmocnić załogi rosyjskie w Porcie Arthura i Talienwan, wsiadł na pokład parowca „Jekaterinosław“. Przed odpłynięciem statku przybył jenerał Mussin-Puszkin, otoczony naczelnikami władz, i miał do żołnierzy mowę, w której ich wzywał, aby w nowym kraju, pomiędzy obcymi, wzorowo się prowadzili. Oficerów zaś prosił, aby strzegli sławy rosyjskiej broni.

Na pokładzie „Jekaterinosławia“ odpłynęło także do Chin kilku urzędników portowych i administracyjnych.

Wiedeń 22 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz mianował b. ministra dla Galicji br. Loebla i profesora wiedeńskiego uniwersytetu Czyhlarza stałymi członkami sądu wojennego.

Wiedeń 22. kwietnia. Pani Hohenfels-Berger otrzyma z okazji dwudziestej piątej rocznicy swej pracy w Burgteatrze najwyższe odznaczenie austrjackie dla artystów, a mianowicie złoty krzyż zasługi z koroną.

Kissingen 22. kwietnia. Cesarzowa Elżbieta zabawi tu połowy maja, zas 15. lub 16. maja uda się do miejsca kąpielowego Bruckenau, gdzie odbędzie się kilkutygodniową kurację dodatkową.

Berlin 22 kwietnia. Rząd domaga się od parlamentu uchwalenia na rok bieżący kredytu dodatkowego 7,787.885 marek, z czego przeznaczonych jest 5 miljonów na utrzymanie gubernatorstwa Kiao-Czau, a miljon na utrzymanie regularnej komunikacji parowców pocztowych między Niemcami a Azją wschodnią i Australją.

Paryż 22. kwietnia. Sąd apelacyjny odrzucił odwołanie się Zoli przeciw wyrokowi trybunału policji poprawczej, wydanemu skutkiem skargi rzeczoznawców pisma, zaatakowanych przez Zolę.

Stambuł 22. kwietnia. Urzędownie ogłoszono, że utworzoną została specjalna komisja, która obradować będzie pod prezydencją sułtana i zająć się ma uporządkowaniem finansów tureckich i przywróceniem równowagi budżetowej.

Belgrad 22. kwietnia. Były prezydent gabinetu Pasics postawiony w stan oskarżenia za obrazę majestatu.

Ateny 22. kwietnia. Następca tronu ks. Konstanty z żoną i brat jego ks. Jerzy wyjechali do Wenecji.

Stambuł 22 kwietnia. Z Dżeddah donoszą, że od trzech dni nie zdarzył się tam żaden wypadek dżumy.

Antwerpja 22 kwietnia. Z powodu nowych surowych przepisów, które wydał zarząd miejski dla dorożkarzy, wybuchł tu ogólny strejk wszystkich właścicieli, dzierżawców i woźniców dorożkarskich.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 22. kwietnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 348·75, Węg. Kredyty 370·—, Anglobanki 155·50, Wiedeńsk. „Bankverein“ 259·—, Unjony 292·50, Laenderbank 219·50, Sztacbany 338·87, Lombardy 72·50, Elbetahle 254·50, Kolej północno-zachodnia 241·—, Tytuniowe 124·50, Rima 248·—, Alpiny 153·—, Renta majowa 101·25, Węg. renta koronowa 98·95, Losy tureckie 55·25, Marki niemieckie —·—.

Berlin 22. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 217·50 (348·21). Sztacbany 144·25 (339·68), Lombardy 31·75 (74·12), Disconto 191·—. Usposobienie mdłe.

Frankfurt 22. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 293·62 (346·66). Sztacbany 290·75 (338·30). Lombardy, —·— (—·—), Laura 181·—, Harpener 175·10, Disconto 189·90. Usposobienie mdłe.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego"

Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

POSZUKUJĄ POSADY.

Krawczyni poszukuje roboty w prywatnych domach lub na prowincji. Helena Kłaput, Sykstuska 66 Lwów.

Wdowa w średnim wieku poszukuje miejsca do zarządu domu poste rest. W. S. Lwów.

Kucharz, wszech zawodowo uzdolniony, przyjmie posadę na ordynarję rocznie. Adres: K. S. kucharz poste rest. Dubiecko nad Sanem.

Panna, posiadająca odpowiednie wykształcenie, władająca językami krajowymi w mowie i piśmie, przyjmie miejsce kasjerki w „kółku rolniczem", lub handlu korzennym, w miasteczku lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: A. Z. poste restante Horodenka.

Leśniczego

z praktyką w większym tartaku ze skromnemi wymaganiami służbistego i w średnim wieku (kaucja pożądana) poszukuje Zarząd dóbr w Przyborowie p. Czarna koło Pilzna.

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Rowery najlepszych fabryk angielskich, francuskich najtaniej handel Ed Hawranek, Lwów.

Wanny długie, lodownie i klozety pokojowe po 8 zł. 75 ct. F. Bourdon, Jagiellońska l. 2.

Także i na raty

dywany, portjery, firanki, chodniki, kołdry watowane, kapy na stoły i łóżka w składzie dywanów **„Teppichhaus au Louvre"**, Lwów, ul. Sykstuska l. 6. (pasaż Hausmanna).

Na prowincję wysyła się cenniki gratis i franco. 159

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY

(1 ct. od wyrazu).

4 pokoje z przyn. Szopena 5. od 1. maja 660 zł.

4 pokoje II. piętro od 1. maja. Chorążczyzna 12.

Mickiewicza 14, 6 pokoi, 2 przedpokoje z kuchnią w parterze zaraz do wynajęcia.

DLA ZAWARCIA MAŁŻEŃSTWA.

Wdowiec, lat 31, przystojny, na stanowisku rządowem z dochodem rocznym 3.000 zł. na prowincji, posiadający realność i gospodarstwo, pragnie zaraz się ożenić, z panną lub wdową przystojną gospodarną do lat 30, z posagiem w gotówce od 10 do 15 tysięcy. Rzecz traktuje się na serjo, żarty wykluczone. Łaskawe zgłoszenia z podaniem dokładnych stosunków familijnych pod „Wdowiec 67" poste restante Lwów główna poczta.

TYLKO

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem

Naftuła Toepfer.



ROWERY

amerykańskie, francuskie, angielskie **części składowe rowerów**, jakoteż **wszelkie przybory** dla cyklistów po cenach fabrycznych — z ulgami w spłatach wedle umowy sprzedaje **American Cycle Store** „Au Louvre" we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6, pasaż Hausman.

Stare koła przyjmuje się w zamian.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerówne**j, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 1021 1—?

Masa woskowa

do zapuszczania podłóg

z fabryki

FRYDERYKA SCHUBUTHA

uznana została jako najlepsza.

Do nabycia w każdym handlu korzennym.

Główny skład:

Lwów, Rynek 45.

ŚMIERĆ MYSZOM I SZCZUROM!



Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 1015 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

WINO własnego chowu

łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Gollitsch** przy Gonobitz w Styrji. 211 1—?

Nowości

żaboty, pończoszki, czapeczki, kołnierzyki z krawatami, szpilki szyldkretowe i rogowe, pledziki, bluzki „Gersona", beneciki fularowe, batystowe i zefirowe z kołnierzami i mankietami do odpinania 4·50.

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki l. 8, (róg Hetmańskiej).

Do wydzierżawienia

są trzy folwarki o 500, 300 i 700 morgach, 8 do 10 kilometrów od Przemyśla przy dobrej drodze położone.

Ziemia bardzo dobra z uprawą buraków cukrowych.

Bliższa wiadomość w kancelarji dr. **Czaykowskiego** w Przemyślu.

Zarząd Piekarni Karlsbadzkiej.

Zawiadamia Szanowną Publiczność, że skład z pieczywem karlsbadzkiem **przy placu Bernardyńskim liczba 7 z dniem 9. kwietnia**

zwinięty został.

Natomiast pieczywo karlsbadzkie i sprzedaż mąki z młyna parowego z Kamionki Strumiłowej znajduje się wyłącznie w sklepie pani **Rozalji Singer** na ulicy Kopernika l. 2, naprzeciw apteki Wgo p. Mikolascha. 1626 1—1

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencji

koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne: **we Lwowie** apt. Mikolasch, Krzyżanowski i Tytus Łazowski; **w Krakowie** apt. Wiszniewski, drog. Zoppot i Sp.; **w Przemyślu** Mańkowski; **w Gródku** apt. Herscheles; **w Kopyczyńcach** apt. Reder; **w Podgórzu** apt. Dyonizy Matula; **w Tarnowie** apt. Sokalski, J. Niesiołowski, G. Szancer; **w Wadowicach** apt. Macudziński; **w Ustrzykach** apt. Jastrzębski; **w Bielsku** apt. Frankl; **w Rzeszowie** apt. Karpiński; **w Strzyżowie** apt. Zajączkowski; **w Brzozowie** apt. Tad. Kotowicz; **w Grybowie** apt. Nowak; **w Nowym Sączu** apt. Stan. Pawłowski. — Przesyłając pieniądze, należy dołączyć 6 ct. na przesyłkę za przekazem.



Fabryka i skład powozów

M. MICHALSKI

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie. Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym.**

Najnowsze francuskie

PARASOLKI

pół jedwabne od złr. 2.75, czysto jedwabne od złr. 5.—

poleca firma

KAUCZYŃSKI i OBERSKI

ul. Karola Ludwika l. 7. LWÓW filja ul. Halicka l. 6.

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

poleca

PROMESY do ciągnienia 1. maja 1898 **na losy kredytowe** po złr. 5.75 wraz ze stemplem. **Główna wygrana złr. 150.000 w. a.** oraz do ciągnienia 5. maja 1898 **na 3% losy kred. austr. zakł. kredyt. ziemsk. II. Em.** po złr. 2 wraz ze stemplem. **Główna wygrana złr. 50.000 w. a.**

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1012 1—?

Najświeższa nowość! Nie trzeba ciemnicy!

Arcydziełem są

Ciemnice dzienne (Kodak)

które można

przy świetle dziennym

czułemi płytami i filmami napełniać i wypróżniać

Pocket Kodak zł. 12·60
Nr. 2. **Bull's Eye Kodak** Camera zł. 22·—
Nr. 4. **Bull's Eye Kodak** Camera zł. 31·—
Nr. 2. **Bullet Kodak** Camera zł. 25·—
Nr. 4. **Bullet Kodak** Camera zł. 38·—
dla płyt i filmu do użycia.
Kodak kieszonkowy zł. 25·—.
Jedyna Camera dla cyklistów Nr. 4. Cartridge Kodak zł. 64·—.

Do nabycia u **zastępcy** towarzystwa

Eastman Kodak w Londynie

Ludwika Feigla, Lwów pasaż Hausmana 8.

Tam do nabycia wszelkie najnowsze Camery jako i fotograficzne przybory w ogromnym wyborze. 1—4

Taniej jak gdziekolwiek indziej

Najlepsze Camery dla cyklistów

Ładowanie i wypróżnianie przy świetle dziennym

Ogłoszenia do wszystkich pism

po cenach najtańszych przyjmuje

Biuro ogłoszeń i dzienników

L. PLOHNA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.

Obliczenia, kosztorysy, projekty do ogłoszeń odwrotnie.

Na żądanie stron przyjmuję oferty do przechowania i zlecenia porozumiewania się z interesentami w sprawach ogłoszonych.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie. 1009 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Abonować najlepiej

wszystkie pisma krajowe i zagraniczne

a więc

polityczne, żurnale mód, belestrystyczne, naukowe itd.

w najstarszem

biurze dzienników i ogłoszeń

LUDWIKA PLOHNA

Lwów, ul. Karola Ludwika 9.

Dorecza się pisma umyślnymi posłańcami do domu, dbając szczególnie o punktualność i skrupulatność w usłudze.

Pisma perjodyczne wysyłam także na prowincję.

Dra Ludwika Schweinburga

Sanatorium i zakład wodoleczniczy

Zuckmantel (austr. Szląsk)

masaż, elektryczność, lecznicza gimnastyka, kuracja dietetyczna i terenowa, kąpiele dwu-komorowe, **elektryczne kąpiele świetlne**, cudowne położenie, bardzo modne i wspaniałe urządzenie. Nowo wybudowana: wielka **jadalnia** około 150 m., długie spacery, sale do towarzyskich zebrań. Wszystkie ubikacje **ogrzewane parą, oświetlone elektrycznością**. Ceny mierne. Prospekty darmo i opłatnie. 1591 1—26

Patentowane dachówki

francuskie i szwajcarskie najlepszego systemu do pokrywania dachów.

Przyjmuje zamówienia na gotowe pokrycie i gwarantuje wieloletnio za dobre wykonanie.

Na żądanie wysela próbki i cenniki darmo i opłatnie.

F. i A. OLIWA

rzeźbiarze w Pradze

polecają

biusty sławnych Polaków

szczególnie **MICKIEWICZA, Słowackiego, Kościuszki, Sobieskiego, Ujejskiego, Grottgera, księcia Poniatowskiego, jenerała Dąbrowskiego**

dalej biusty cesarza z okazji jubileuszu.

Główny skład dla Galicji: L. FEIGL.

Lwów, pasaż Hausmana 8.

Willkommen werden allen Damen und Schneiderinnen Vorwerk's letzte, ungemein praktische Neuheiten sein:

Vorwerk's Kragen-Einlage „Practica" ermöglicht durch am Rande eingewebte weiche Bändchen ein bequemes Befestigen des Kleiderstoffes und ungemein solides Annähen des Stehkragens auf die Taille.

Vorwerk's rundgewebtes Kragenfutter ist fix und fertig in der gleichen Rundung wie die Kragen-Einlagen gewebt und macht das mühsame Ausschneiden des Stoffes und das Umlegen der Kanten überflüssig. Dasselbe ermöglicht ein naht- und faltenloses Einnähen, sowie ein schnelles Erneuern des Futters.

In allen besseren Band- und Kurzwaaren-Geschäften erhältlich.

CHOCOLAT PH. SUCHARD CACAO SOLUBLE FEINSTE QUALITÄT. MASSIGE PREISE. ÜBERALL ZU HABEN

J. G. Lipki c. i k. wyłącz. uprzyw.

pasta do wywabiania plam

„PASTA MAGICA"

jedynie czarodziejsko i niezawodnie działający 1460 VIII 1-14

najlepszy w świecie środek do wywabiania plam,

którego użyć można na nie wiedzieć jak tkliwych materjach i barwach, **nie potrzebując prać lub trzeć**, i który nie pozostawia żadnego śladu.

Dostać go można wszędzie w słoikach po 20, 30 i 50 ct.

C. i k. uprzywil. właściciele **S. Koráni w Wiedniu, IX/3, Newaldhof.**

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

poleca 1031 1—?



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1½	kg. zl.	1·60
Souchong „	„ 2	„ „ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3	„ „ „	3·—
Kaysow „	„ 4	„ „ „	4·—
Melange de Londres	„ 5	„ „ „	4·—
Wysiewki z własnych herbat		„	1·30
„ z najlepszych herbat		„	1·60

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½ ¼ i ⅛ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.

Pierwszy Galicyjski Dom dla Ziemian

poleca

Kukurudzę rumuńską i Kartofle

przedniej jakości z gotową odstawą w całych wagonach.

Do siewu wiosennego

poleca

DOM DLA ZIEMIAN

swój największy w kraju

SKŁAD NASION

stojący pod kontrolą stacji Dublańskiej.

W szczególności zwraca uwagę na:

Proso cukrowe 100 kg. 20 zł.

Kartofle Juwel 100 kg. 3 zł. 10,000 kg. 250 zł.

Nadzwyczajnie cenna odmiana późnych i bardzo plennych kartofli o białem mięsie i olbrzymiej zawartości skrobii. **Godne największego polecenia!**

Kartofle Juno 100 kg. 3 zł. 10,000 kg. 250 zł.

Znakomita odmiana kartofli na grunta gliniaste. Olbrzymiej wielkości o mięsie białem, wyborne jako kartofle stołowe i dla celów gorzelnianych.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·49	z Brzuchowic tylko od ¹/₇ do ²⁵/₈ włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.

Dodatek do Nru 112. „Dziennika Polskiego“.

Sprawozdania poselskie.

Lwów, dnia 21. kwietnia b. r.

Mowa p. Dra Godzimira

MAŁACHOWSKIEGO.

Stając w październiku 1896 r. przed Panami jako kandydat, zaznaczyłem z góry, że czynię to nietylko na wyraźne wezwanie ówczesnego komitetu obywatelskiego, ale także wskutek jednomyślnej uchwały poważnego grona Radnych miasta, którzy po gruntownie przeprowadzonej debacie uznali, że prezydent miasta Lwowa, właśnie dlatego. że urząd ten piastując zyskuje dokładną znajomość spraw miasta Lwowa w każdej niemal kadencyi o Sejm się opierających, ma obowiązek przyjąć ofiarowaną mu kandydaturę posła sejmowego, ażeby tym sposobem skutecznie bronić i zastępować te miejskie sprawy w Sejmie.

Na zasadzie tej przewodniej myśli programowej obdarzony Waszem zaufaniem Panowie, starałem się przedewszystkiem czuwać nad naszemi miejskiemi sprawami. Myśl ta jednak ani wykluczała, ani też przeszkadzała mi w rozszerzeniu programu po za jej granice, ani nie tworzyła żadnej kolizyi w spełnieniu obowiązków poselskich.

Pojmowałem to bowiem i podczas kandydowania i pojmuję to i teraz zbyt dobrze, że poseł sejmowy nie może się zasklepić w granicach interesów jednej gminy choćby nią była stolica kraju, i że musi obok tego pamiętać o swych obowiązkach wobec kraju całego, co przyrzeka dopełnić składając przyrzeczenie poselskie.

Starałem się więc, o ile czas i siły mi starczyły, rozszerzyć w ten sposób mój program i w dalszym ciągu wyszczególnię Panom te sprawy krajowe, któremi się zająłem po za sferą interesów m. Lwowa.

Idąc powyższym myśli tokiem, zacznę od spraw przedewszystkiem miasto Lwów obchodzących.

Do tych należy w pierwszym rzędzie sprawa wykonywania opieki nad ubogimi.

Jak świat światem ubóstwo istniało i zawsze istnieć będzie, gdyż zawsze istnieć będą ułomni, kaleki, niezdolni do pracy lub nie z własnej winy jej pozbawieni, chorzy bez majątku i przytułku, starcy, sieroty pozbawione chleba, rodziny i opieki, jednostki, któremi społeczeństwo zająć się powinno, nietylko z obowiązku miłości bliźniego, ale i ze względu na ogólny interes społeczeństwa nakazujący ratować każdą jednostkę jako siłę intelektualną i fizyczną w pracy narodowej, w organizmie państwowym.

Uważałem i uważam rzecz tę jako jedyną z najważniejszych i najpilniejszych szczególnie dla gminy m. Lwowa, albowiem w trakcie urzędowania mojego jako prezydent miasta, miałem i mam sposobność przekonania się jak szerokie kręgi roztacza nędza w naszem mieście, jak niedostatecznie zorganizowaną jest opieka nad ubóstwem i jak mało dla tych specyalnie celów przyczynia się fundusz krajowy. Mówię jak szerokie kręgi roztacza, nie rozumię go bowiem jedynie tak, iż tylko ten jest ubogim, kto rękę po jałmużnę wyciąga i nie myślę, iżby jedynie rozdawnictwo jałmużny mogło uchylić lub choćby tylko umniejszyć ubóstwo.

Do opieki, pomocy społeczeństwa ma bowiem prawo każdy kto z jakiegokolwiek powodu niedostatek cierpi. A więc nietylko żebrak uliczny sztucznemi nieraz łachmany i dobrze wystudiowany płaczem na litość polujący, ale przeważnie, jeśli nie wyłącznie ten, kto *bez własnej winy* popadł w stan taki, iż nie może zarabiać na utrzymanie swoje i swej rodziny, kto nie jest w stanie własną pracą zdobyć sobie środków koniecznych do życia. Teza tego obowiązku społeczeństwa, uznana przez wszystkich socjologów i mężów stanu, zmuszała mnie z natury rzeczy do zastanowienia się przedewszystkiem nad kwestją, w jaki sposób nasze społeczeństwo galicyjskie obowiązku tego dopełnia. Odpowiedź znalazłem w postanowieniu istniejących ustaw skoncentrowanem w jednem słowie, iż obowiązek opieki nad ubogim ciąży jedynie i wyłącznie na gminie, do której ubogi należy.

To postanawiając, nie zastanowiono się nad dwoma dalszemi kwestjami, które z logicznym przymusem wydobywały się z tej zasady.

A mianowicie, nie zbadano, czy gminy swemi własnemi wyłącznie środkami będą w stanie podołać temu zadaniu, a następnie postawiono zupełnie do woli każdej gminie w jaki sposób, a więc i w jakim stopniu i w jakiej mierze zechcą spełnić tę misyę.

Praktyczne wykonywanie tych zasadniczych postanowień ustawowych zbyt prędko przekonało. że to mniemane wyjście było tylko iluzyą. jeżeli nie tak zwanym po austryacku „schieberem“.

Nigdzie bowiem żadne państwo nie osiągnęło tego ideału, iżby mogło powiedzieć, że nie ma ubogich, że wszyscy zaopatrzeni, a nie osiągnięto go dlatego, bo w dzisiejszej organizacyi społecznej siły całego społeczeństwa, kraju czy też państwa nie są w stanie zaradzić od razu złemu, trzebaby na to poświęceń wieków, szeregów generacyi, serc milionów. Czego więc społeczeństwo zdziałać nie może, to zepchnięto na najmniejsze, najuboższe koło społeczne, na gminę.

Jakżeż gminy wywiązują się z tego arcytrudnego zadania. Rozmaicie, w miarę ilości inteligencyi mieszkańców i w miarę zasobów pieniężnych, jedne mniej, drugie więcej, a znaczna większość wcale nie, wszystkie zaś bez wyjątku, całkiem niedostatecznie. Dowodzą tego relacye 74 rad powiatowych odpowiadające. na kwestyonaryusz Wydziału krajowego, w jaki sposób gminy wykonują swój obowiązek zaopatrywania ubogich. Przyczynę tego smutnego stanu znajdziemy w pierwszym rzędzie w braku środków materyalnych, a dalszej linii w zupełnym braku organizacyi tej opieki, w braku wskazówek, przepisów obowiązujących, któreby zmuszały gminy do zachowywania pewnych stałych jednolitych norm w tej mierze.

Lwów wydaje na cele dobroczynności około 150.000 zł. — utrzymuje lub wspiera domy przytułku, zaopatrzenia, zakłady dla nieuleczalnych, ochronki dla dzieci, subwencye towarzystwu, dostarcza lekarzy i lekarstw, a wreszcie i bezpośrednio daje wsparcie znacznej liczbie ubogich, ale to wszystko bez żadnego planu organizacyjnego, bez pewnego systemu, gdyż nie ma żadnej ustawy krajowej ustanawiającej zasady tej organizacyi, i nie ma dotąd żadnego regulaminu, któryby ujął wykonywanie opieki w pewne ścisłe reguły.

Jest to akcya przypadkowa, bez ciągłości a do tego niedostateczna, bo tysiące ludzi chodzi po Lwowie takich, którzy nie mają przytułku ani opieki, dlatego jedynie, że istniejące zakłady nie mogą ich już pomieścić i dlatego, że fundusze gminy nie wystarczają na zaopatrzenie wszystkich potrzebujących, a wreszcie i dla tego. że brak organizacyi nie dozwala zbadać dokładnie potrzeb każdego ubogiego i środków dla niego potrzebnych.

Szczegółów i przykładów nie cytuję — gdyż zawiełebym Panom czasu zajął, ale na żądanie cyframi, faktami i dowodami służę. —

A inne gminy w naszym kraju, szczególnie mniejsze, wiejskie! Lepiej nie mówmy o tem, bo żal serce ściska, gdy pomyśleć. że jedynym środkiem wykonywania opieki nad ubogim jest albo szupas, albo kij energicznego wójta, dający dosadną wskazówkę ubogiemu na ciele albo na umyśle upośledzonemu iż granice gminy opuścić winien, aby u obcych przytułku szukać.

A cóż w obec tego robi kraj, fundusz krajowy, co robią inne kraje?

Kraj wydał w r. 1897 na zasiłki dla zakładów dobroczynności 25.424 zł. a w r. 1898 uchwalił na ten cel 24.424 zł. a. w. — wobec ogólnej rocznej cyfry wydatków 9 do 10 miljonów, jest to kwota przerażająco mała, jeżeli bowiem Lwów wobec rocznej cyfry wydatków dosięgającej obecnie 2 milionów wydaje około 150.000, tj. 7½%, to kraj stosunkowo, powinienby wydać na ten cel 75.000 zł. podczas gdy wydaje tylko 24 do 25.000 zł. tj. zaledwie ¼%. Ta pomoc do tego nie jest ujętą w żaden system jest czysto przypadkową — rozdzieloną nierównomiernie na różne zakłady dobroczynne w kraju bez bliższego badania skuteczności i prawidłowości ich akcyi, zawisła jedynie od wniesienia podania o subwencyę. W bieżącym roku 27 zakładów i prywatnych towarzystw z tego korzysta.

Bezpośrednio dla ubogich lub jakich subwencyi wprost gminom na ten cel — kraj wcale nic nie udziela.

A co robią inne kraje monarchii austryackiej. Przedewszystkiem są zorganizowane, nie powiem, że idealnie dobrze, że wystarczająco, ale w każdym razie istnieje pewna organizacya.

Nie będę przytaczał szczegółów, tyle tylko powiem, że prawie wszystkie inne Sejmy uchwaliły ustawy określające sposób wykonywania opieki, wyznaczały normy, wedle których fundusze krajowe. powiatowe, gminne i inne publiczne przyczyniać się mają do ciężarów opieki ubogich — oznaczały dokładnie kto ma prawo do zaopatrzenia i pomocy w ogóle wszędzie jak ustawowo określony system wnikający niekiedy w najdrobniejsze nawet szczegóły. —

Oprócz tych wszystkich względów jest jednak jeszcze jeden, może najważniejszy, który ze względu na miasto Lwów i większe gminy w kraju czyni tę sprawę piekącą. Znane są Panom przepisy ustawy o przynależności, które obowiązywały do grudnia 1896 r. Dnia 5 grudnia 1896 wyszła nowa ustawa w tej mierze. Przed tem nikt nie mógł zmusić gminy miejsca swego pobytu do uznania swej przynależności, jeżeli nie miał do tego prawa na zasadzie swego urodzenia, urzędu przedsiębiorstwa lub z innego prawnego powodu.

Ograniczenia te zniosła ustawa z 5. Grudnia 1896. postanawiając że każdy kto przez 5. względnie 10. lat w pewnej gminie przebywa i nie był w tym czasie ciężarem dobroczynności publicznej, zyskuje tem samem prawo przynależności którego mu nie można odmówić. Proszę sobie wyobrazić jaki ciężar z tego powodu szczególnie na miasta, do których garną się ubodzy wyrobnicy, nie mający po wsiach zarobku, a szczególnie jak obciąży fundusze stolic to postanowienie. Zdawałoby się że przy uchwalaniu tej ustawy, szanowni prawodawcy nie zapomną o miastach z tego powodu — i nie zapomnieli, bo mówili o tem długo i szeroko, tak, że cała debata o tej ustawie nie była właściwie debatą nad prawem przynależności ale nad kwestyą jak teraz większe gminy będą mogły podołać ciężarowi zaopatrywania tych nowych obecnie już przynależnych legionów, do których już szupaśnictwa tj. odsełania do miejsca przynależności nie będzie można zastosowywać. Uznawali wszyscy, że gminom trzeba będzie przyjść w pomoc, ale na tem uznaniu się skończyło — bo sięgnięto do bardzo wygodnych w takich wypadkach zasad autonomicznych i powiedziano że do uchwalenia środków zaradczych [illegible] państwa nie jest po-

wołaną, że to rzecz ustawodawstwa krajowego. Było to bardzo wygodne wyjście bo kiedy chodziło o uszczuplenie praw gminy, które mogły dotąd zupełnie samodzielnie przyjąć lub nieprzyjmować do związku gminy, — to tam Rada państwa czuła się do tego powołaną pomimo że ustawodawstwo gminne należy do Sejmów, a rzecz ta wnikała w ten zakres, — ale kiedy chodziło o to ażeby w zamian za to uszczuplenie, w zamian za ten niespodziewanie miastom narzucany ciężar, przyjść im z pomocą państwową, to powiedziano, o nie, to należy do autonomii. Skończyło się jedynie na dwóch rezolucyach wniesionych przez posła Kaisera z wezwaniem do Rządu ażeby poczynił kroki celem urządzenia *państwowego zaopatrzenia na wypadek starości i nieudolności* możliwie na jak najszerszej podstawie *a przynajmniej dla robotników fabrycznych*, i ażeby poczynił zarządzenia zapewniające większym gminom z powodu zwiększenia przez nową ustawę o swojszczyźnie ciężaru zaopatrywania ubogich *w pewnym już z góry oznaczonym procencie od szerszych kół a mianowicie od kraju i państwa przyznania pewnych dodatków na ten cel.*

Dotąd nie słychać żeby te dwie rezolucye skutek odniosły.

Z tych wszystkich powodów uważałem za rzecz konieczną w interesie szczególnie większych gmin a głównie miasta Lwowa — ponowić starania w tym względzie i dlatego postawiłem jeszcze w zeszłej kadencyi 6. lutego 1897. następujący wniosek:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby po myśli §. 22 ust. o przynależności z 3. Grudnia 1863. Nr. 105. Dz. p. p. przedłożył jak najrychlej projekt ustawy o wykonywaniu opieki nad ubogimi i w projekcie tym z uwagi na skutki, które ustawa z 5. Grudnia 1896. Nr. 222. Dz. p. p. wywrze na fundusze większych gmin, *uwzględnił konieczność spółdziałania w tej mierze funduszów powiatów i kraju*".

Zwracam przy tem uwagę, że wspomniany §. 22 ustawy z r. 1863. postanawia dosłownie: „*Ustawodawstwu krajowemu pozostawia się wydać zarządzenia, ułatwiające gminom dopełnienie prawnie na nich ciężącego obowiązku zaopatrywania ubogich*".

Gminy czekają na to „ułatwienie" lat trzydzieści pięć — dotąd nadaremnie. Jeżeli dodam tylko jedną cyfrę — jeżeli powiem, że obecnie przebywa we Lwowie przeszło 60% nieprzynależnych do Lwowa z których już w r. 1901. na zasadzie ustawy z 5. Grudnia 1896. większa część zyska prawo przynależności *a więc i prawo zaopatrzenia* — to pojmiecie Panowie, jak doniosłą dla funduszów gminy jest ta sprawa, jak piekącą potrzeba jej uregulowania, jak gwałtowną konieczność ażeby fundusze państwowe, krajowe i powiatowe przyszły jak najrychlej w pomoc gminom, które przecież ściśle rzecz biorąc, państwo, kraj w tym względzie dotąd zastępowały i zastępować muszą.

Wniosek mój w kadencyi zeszłorocznej spadł z porządku dziennego. Komisya prawnicza bowiem do której został odesłanym, ze względu na przedmiot, wymagający studyów i opracowania, nie mogła wygotować sprawozdania w czasie właściwym. W obecnej kadencyi zatem ponownie postawiłem ten sam wniosek. Tym razem Komisja prawnicza ułożyła gruntowne sprawozdanie o moim wniosku, a uznając w zupełności słuszność moich wywodów. przedłożyła rezolucyę polecającą Wydziałowi krajowemu, ażeby przedłożył jak najrychlej projekt ustawy o wykonywaniu opieki nad ubogimi i przy ułożeniu tego projektu nad tem się zastanowił, czy i w jakiej mierze z uwagi na skutki, które ustawa z 5 Grudnia 1896. Nr. 222. Dz. p. p. wywrze na fundusze większych gmin, spółdziałanie w tej mierze funduszów powiatów i kraju zaprowadzić należy".

Rezolucyą tą Sejm uchwalił, mam więc nadzieję, że Wydział krajowy w najbliższym czasie projekt taki do ustawy przedłoży.

W związku z kwestją zaopatrywania ubogich jest *druga sprawa, którą także w zeszłej kadencyi* Sejmowej poruszyłem, tj. nadanie gminie miasta Lwowa prawa poboru opłat gminnych od przeniesienia własności nieruchomości i od spadków na rzecz miejscowego funduszu ubogich. Wiedeń i inne miasta większe w innych prowincyach otrzymują z funduszów krajowych znaczniejsze subwencye na cele ubóstwa, w szczególności zaś Wiedeń, Praga i Graz na podstawie dawniejszych dekretów nadwornych mają przyznane prawo poboru od spadków pewnych procentowych opłat na rzecz ubogich.

Na tem się opierając, już w r. 1890. Wydział krajowy uznał, że i stolicy naszej należy się słusznie przyznanie prawa takich poborów i przedłożył wniosek, iż należy rokowania z Rządem w tej mierze przeprowadzić. Rokowania te były wskazane ze względu, że dotąd Rząd dla sprawy tej zajmował nieprzychylne stanowisko — Po myśli wniosku Sejm w r. 1890. polecił Wydziałowi krajowemu. ażeby sprawę zbadał, rokowania z rządem przeprowadził i na przyszłej sesyi Sejmowej wnioski Swoje przedłożył.

Wniosku Wydział krajowy nie przedkładał z powodu, że zdanie Rządu w tej sprawie było ciągle nieprzychylne.

Gdy przy debatach nad zmianą ustawy o swojszczyźnie wszyscy mówcy uznawali, że zmiana ta musi dla większych miast a szczególnie dla Stolic prowincyi spowodować zwiększenie wydatków na ubogich po nad siły tych gmin, przeto zdawało mi się, że po uchwaleniu noweli do ustawy o swojszczyźnie z 5. Grudnia 1896. będzie stosowna chwila do wznowienia tej sprawy, do ponownego wdrożenia rokowań z Rządem.

Dotyczący wniosek więc postawiłem 6. Lutego 1897. r. Komisya prawnicza przedstawiła 12. lutego 1897. Sejmowi do uchwały rezolucyą zupełnie zgodną z moim wnioskiem, Sejm rezolucyą uchwalił, polecając ponownie Wydziałowi krajowemu wdrożyć rokowania z Rządem ewentualnie przedłożyć dotyczący projekt ustawy na najbliższej sesyi Sejmowej.

Wydział krajowy dotąd nie spełnił tego polecenia, przypuszczam dlatego, iż z powodu kilkakrotnych zmian gabinetów, trudno było przeprowadzić rokowania o przedmiot tak lokalny. Mam jednak nadzieję, iż jeśli ustali się ogólna sytuacya polityczna, jeśli kwestja ugody z Węgrami i językowa będzie załatwioną, to przyjdzie kolej może i na te kwestye lokalnej natury, które wobec wielkiej polityki bywają zbyt często niestety usuwane na drugi plan, ale które dla mieszkańców tego grodu stanowią niemal żywotną kwestję, albowiem zwracam uwagę Panów, że rzecz ta musi się odbić na kieszeniach naszych.

W braku subwencyi od państwa, w braku prawa poboru pewnych opłat od spadków i przeniesień, w braku pomocy od kraju i powiatów, reprezentacye miast większych będą musiały, chcąc ubogich jako tako zaopatrzyć podwyższyć stopę gminnego podatku czynszowego lub dodatków do podatków.

Sprawy tej więc nie spuszczamy z oka i przy najbliższej sesyi sejmowej ponownie się o nią dopomną.

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie zakomunikować Szan. Zebraniu, że widząc zupełny brak w organizacyi opieki nad ubogimi, przeprowadziłem w ciągu mojego urzędowania w Magistracie i w Radzie miejskiej szereg uchwał, które stanowić będą stały system wykonywania opieki nad ubogimi. Dotyczące uchwały Rady miejskiej które zapadły 24. marca b. r., znane ze sprawozdań dziennikarskich, mają Panowie zapewne w świeżej pamięci.

Ograniczę się więc na wyrażeniu nadziei że instytucye Komisyi okręgowych dla spraw ubogich w każdej dzielnicy, wprowadzenie opiekunów ubogich, utworzenie centralnego Wydziału dobroczynności, utrzymywanie *w magistracie ewidencyi ubogich, poszukujących pracy i pośredniczenie w dostarczaniu pracy*, projekt urządzenia przy aresztach miejskich przymusowego domu pracy, z warunkiem nie wytwarzania Konkurencyi przemysłowcom. utworzenie miejskiego zakładu zastawniczego, staranie się o budowę *domów dla tanich i zdrowych mieszkań z wykluczeniem celów spekulacyjnych*, są to wszystko uchwały naszej Reprezentacyi przed miesiącem zapadłe, które obecnie przez Magistrat zostały opracowane celem wprowadzenia ich w życie.

Wykonanie tych uchwał będzie staraniem reprezentacyi miasta i jej naczelnika, dzieło to wielkie ale wdzięczne a mam w Bogu nadzieję że jeśli zdrowie i siły mi starczyć będą a zaufaniem wyborców i reprezentacyi będę nadal obdarzany, to choć w części je będę mógł przeprowadzić. Trzecią niemniej ważną dla Lwowa sprawę poruszyłem i przeprowadzałem w obu ubiegłych kadencyach w sejmie, z mocy upoważnienia Reprezentacyi miasta.

Sprawa to następująca:

Według obowiązujących ustaw, koleje a specyalnie kolej północna, choć siedzibę dyrekcyi ma w Wiedniu, jest obowiązaną pewną część podatków uiszczać we Lwowie, a w obec tego jest obowiązaną także uiszczać i gminne dodatki do podatków, które we Lwowie są pobierane. Kolej północna starała się dotąd zawsze wszelkimi sposobami od tego obowiązku uchylać i wywołała już dwa orzeczenia trybunału administracyjnego na swoją korzyść.

Mimo, że wprowadziliśmy od dłuższego czasu już w gminie miasta Lwowa, po myśli wniosku ówczesnego członka Rady miejskiej, a późniejszego ministra Bilińskiego, pewną progresyę w wymierzeniu dodatków do podatków, mimo, że statut miasta Lwowa w §. 92. ogólnikowo postanawia, że do rozkładu dodatków na podatki bezpośrednie podług rozmaitej stopy procentowej potrzebne jest przyzwolenie tylko Wydziału krajowego, mimo więc tego, że zdawało się nam, że działamy po myśli ustawy, i mimo, że Wydział krajowy podzielał to zapatrywanie Rady miasta, bo zatwierdzał nasze preliminarze na tych zasadach oparte, kolej północna w r. 1894. wniosła zażalenie do trybunału administracyjnego z powodu, żeśmy do 500 złr. podatku dochodowego uchwalili dodatek 20% a wyżej nad 500 złr. dodatek 30%. Wywód kolei opierał się na tem, że §. 92. nie może nadawać prawa nakładania rozmaitych stóp procentowych w granicach jednego gatunku podatków, że to prawo może się odnosić tylko do różnych podatków.

Trybunał administracyjny podzielił zapatrywanie kolei, musieliśmy się więc do tego zastosować i ze szkodą uboższych klas w każdym gatunku podatków zaprowadzić dodatki i o jednakowym procencie, bez względu czy są wyższe, czy niższe.

Z tego powodu już zeszłego roku wnieśliśmy projekt zmiany statutu miasta Lwowa w tym kierunku, aby do §. 92. był umieszczony dodatek, iż wolno zaprowadzić rozmaite stopy procentowe dodatków w granicach jednego rodzaju podatków bezpośrednich.

Kolej północna nie poprzestała jednak na wygranej w tym kierunku i wyszukała znowu argument, bardzo pod względem jurydycznym ciekawy, który przedstawię.

Tak samo jak, o ile mi się zdaje, wszystkie inne gminy i Lwów rozpisywał corocznie osobny podatek do podatków na cele gminy a osobny dodatek do podatków na cele szkolne i w tym względzie zastosowywał się, o ile nam się dotąd zdawało, zupełnie słusznie do postanowień ustawy krajowej szkolnej z r. 1894. która wyraźnie nadaje prawo nakładania tego rodzaju dodatków. Skoro statut Lwowa w §. 30. wyraźnie nakłada na gminę obowiązek utrzymania szkół ludowych, to sądziliśmy że działamy zupełnie po myśli tej ustawy krajowej z 24. kwietnia 1894. art. 16. i 17. jeżeli nakładamy dodatki 9% i 1% razem dodatek 10%, który nawet, jak w budżecie wykazaliśmy. używamy wyłącznie na cele szkolne. Otóż kolej północna. *jedyna znów między opodatkowanymi*, opugnowała to prawo i w wywodach utrzymywała, że statut Lwowa nadaje gminie wprawdzie prawo nakładania dodatków do podatków, ale tylko jednego rodzaju dodatków do podatków, że więc mimo ustawy z r. 1894. nie wolno Reprezentacyi miasta nakładać osobnych dodatków na cele szkolne, a osobnych na cele gminy. — Wykazaliśmy, że zapatrywanie to nie może być uzasadnione wobec wyraźnego brzmienia ustawy krajowej z 4. kwietnia 1894. r. jednak trybunał administracyjny nie podzielił znów naszych zapatrywań i orzekł, że skoro gmina miasta Lwowa już po myśli §. 89. nakłada 30% dodatków do podatków dotychczasowych, skoro zatem wyczerpała granice dodatków, które nakłada §. 89. statutu, to nie wolno jej przekraczać tych granic i na inne cele szkolne nakładać jeszcze osobny dodatek.

Z tego powodu udaliśmy się ponownie do Sejmu z prośbą o zmianę statutu Lwowa w tym kierunku, aby wolno było jedynie za przyzwoleniem Wydziału krajowego na mocy ustawy krajowej podwyższyć te dodatki do 50% względnie 70%. Wówczas byśmy mogli ten dodatek szkolny wtłoczyć w ten ogólny dodatek do podatków. *Rzecz zostałaby ta sama, opodatkowani nie mieliby większych ciężarów* i tylko zmieniłby się tytuł dodatku. Dotychczasowy 10% dodatek szkolny nie nazywałby się wówczas dodatkiem szkolnym, tylko dodatkiem ogólnym do podatków.

Sejm przychylając się do tych moich wywodów i do zgodnego z niemi sprawozdania Komisyi gminnej uchwalił jednomyślnie i za zgodą reprezentanta Rządu, który zasięgał przedtem jeszcze języka w Wiedniu, nowelę do statutu miasta Lwowa po myśli mojego wniosku. Nowela ta rozszerzająca nasze prawo nakładania za zezwoleniem Wydziału krajowego dodatków do podatków do wysokości 50 względnie 70%, nie nadawała nam nic wyjątkowego, albowiem na mocy ustaw krajowych gminnych z 12 Sierpnia 1866 i 18 Marca 1888 r. *wszystkie* gminy z wyjątkiem Lwowa i Krakowa mogą za zezwoleniem jedynie Rady powiatowej we własnym Zakresie bez ingerencyi Wydziału krajowego, a już najmniej bez ingerencyi Rządu, nakładać dodatki do podatków do wysokości 50%. Nowela ta nie zmieniała też w niczem dotychczasowego naszego na przepisie §. 92 statutu miasta Lwowa opartego prawa, iż wolno nam rozkładać dodatki do podatków bezpośrednich także i podług rozmaitej stopy procentowej jeżeli na to zezwoli Wydział krajowy.

Mimo to wszystko, mimo osobistych starań moich i poparcia Szanownych naszych posłów wiedeńskich Rząd centralny nie chciał się zgodzić na to rozszerzenie i w skutek tego dotycząca nowela do statutu nie uzyskała sankcyi monarszej

Z treści dotyczącego reskryptu dowiedzieliśmy się ciekawej rzeczy, a mianowicie że rządowi nie chodzi właściwie jedynie o rozszerzenie prawa nakładania dodatków do podatków ale głównie o przepis §. 92. statutu dozwalający nam za zezwoleniem Wydziału krajowego nakładać dodatki do różnych rodzajów podatków według rozmaitej stopy procentowej. Rząd obawia się, że jeżeli my dziś podwyższymy dodatki z 30% i będziemy mieli prawo pójść aż do 50%, to może to być niekorzystne dla tych instytucyj, które, jak panom wiadomo, na podstawie nowej ustawy podatkowej z października 1896, do drugiego gatunku podatku zarobkowego należą. instytucye obowiązane do składania publicznych rachunków. Jeżeli się bliżej pod mikroskopem przypatrzymy tym motywom i instytucyom, zobaczymy, że chodzi tu znowu o kolej północną ces. Ferdynanda. Wszystkie inne instytucye bowiem się nie żaliły, tylko jedyna kolej ces. Ferdynanda.

Cóż powiada reskrypt? Że tego rodzaju

sposób, iżby na osoby prywatne nakładano mniejsze podatki a na publiczne większe, zagrażać będzie interesom państwa finansowym i socyalno politycznym (könnte die finanziellen und social politischen Zwecke durchkreuzen). Wartoby się zastanowić nad tem krzyżowaniem wielkich politycznych celów, którymby ta skromna gmina Lwów, gdyby nałożyła 10% wyższego dodatku na koleje i instytucye bankowe, szkodzić mogła, warto zapytać, które to wyższe plany mogłaby pokrzyżować!

A również zapytać się godzi, na czem opiera się to zapatrywanie rządu? Tak reprezentacya miasta Lwowa, jak i Sejm, uchwalając owe wni.ski, szli przecież tylko po myśli tych tendencyj, które rząd wielokrotnie wyrażał i które przyjął w reformie podatkowej. Nikt inny, tylko rząd postawił zasadę progresyi podatkowej i ta zasada odpowiada też słuszności i sprawiedliwości.

Nie mogę więc pojąć, dlaczego w progresyi u ludzi prywatnych nie krzyżujemy planów, a tutaj, gdzie chodzi o kolej ces. Ferdynanda, która nam może dwa do trzech tysięcy złotych więcej zapłacić z tytułu dodatków. my mamy te interesa państwowe krzyżować?

Tego zrozumieć nie mogę i tego reskrypt nie wyjaśnił. Co więcej, reskrypt rządowy mówi, iż zgodziłby się może na rozszerzenie prawa nakładania dodatków do 50%, jeżeliby pociągniętą była pewna granica w ten sposób, że wolno będzie gminie miasta Lwowa nakładać na instytucye publiczne, mające obowiązek składania publicznych rachunków, dodatki do podatków wedle stopy ⅓% niższą, aniżeli na osoby prywatne. Tego zapatrywania nie podobna podzielać. Pytam się panów, czy to jest słuszne, ażeby ten, kto ma krocie dochodów, płacił stosunkowo jeszcze mniej, według niższej stopy, aniżeli nędzarz, który ma zaledwie kilkaset złotych dochodu? Tego nikt mi chyba nie wytłómaczy, nikt nie udowodni, aby taka zasada była słuszną.

Dziś w statucie całym nie było żadnej granicy co do dyferencyowania jednego dodatku od drugiego dodatku do podatku. Aż do 30% (teraz zaś żądamy aż do 50%) dozwolone było nakładać za zezwoleniem wydziału krajowego dowolnie dodatki do różnych podatków wedle różnych stóp. Przeciw temu rząd powiada non possumus, chce koniecznie granicy! Dlaczego? Oczywiście dlatego, jak z reskryptu widoczne, gdyż się obawia, by reprezentacya miasta nie poszła za daleko i nie obciążyła banków, aby za nadto nie faworyzowała ubogich! A czy takie faworyzowanie nie odpowiada tendencyi rządu i manifestowanej finansowej jego polityce? Mnie się zdaje, że tak.

Ale, co właściwie znaczą te motywy rządowego reskryptu? Oto, jest to brak zaufania jest to wotum nieufności nietylko dla reprezentacyi miasta, ale dla wydziału krajowego i dla Sejmu.

A teraz znowu zapytam się czem zasłużyła sobie reprezentacya miasta Lwowa, aby mogła być podejrzywaną o tendencye przeciwne państwowym interesom? Czem zawinił wydział krajowy? Czy uchwaliły te instytucye coś, coby na zdzieranie kapitalistów zakrawać mogło? Tego w annałach historyi miasta Lwowa nikt nie znajdzie, a tem mniej zasłużył na taki brak zaufania Wydział krajowy!

Czy Wydział krajowy także faworyzuje ubogich, czy wielkie przedsiębiorstwa kiedy zniszczył? Dlaczego więc wysoki rząd nie pozwala zachować dotychczasowej granicy? Czemu nie ufa Wydziałowi krajowemu i Lwowowi?

A jeżeli już nie ufał i reprezentacyi miasta i Wydziałowi krajowemu, dlaczego nie zaufał Sejmowi, skoro to uchwalił, skoro tę władzę nadał Wydziałowi krajowemu, jako swemu organowi? Sejm zna stosunki krajowe i wie komu zaufać.

Rząd w tym reskrypcie podaje nam zarazem wskazówki, jakich byśmy się w przyszłości mogli trzymać, gdybyśmy pewne zmiany w tych sprawach ponownie uchwalili. Cóż mówi wysoki rząd? I owszem, powiada, zgadzam się na §. 92, pozwolę gminie miasta Lwowa w żądanych granicach 50% nakładać do rozmaitych podatków dodatki według rozmaitych stóp, ale pod jednym warunkiem, a mianowicie, żeby do tego nakładania, względnie rozkładania dodatków było potrzebnem nietylko zezwolenie Wydziału krajowego, ale i c. k. Namiestnictwa. Moi panowie, czy jest to możliwem do przyjęcia? Reprezentacya miasta Lwowa osądziła jednomyślnie, że byłby to może pierwszy wyłom w samorządzie gmin, w tym cennym klejnocie, któryśmy zdobyli po tak długich i ciężkich walkach. Po raz pierwszy byśmy powiedzieli, że do gospodarstwa gminy ma prawo mieszać się i rząd, a nietylko nasza władza autonomiczna. Dziś zwłaszcza, gdzie tak wysoko wywieszony sztandar rozszerzenia autonomii, takie okrawywanie autonomii uważałbym za wręcz szkodliwe i niewskazane.

Ale wysoki rząd był łaskaw proponować i drugie wyjście, o którem tu już kilku słowy wspomniałem. Mianowicie powiada: dobrze, zgodzę się na podwyższenie wam prawa nakładania dodatków z 30 na 50%, jeżeli przyjmiecie do §. 92. dodatek tej treści, że dodatki do ogólnego podatku zarobkowego mogą przewyższać o jedną trzecią część dodatki do podatku zarobkowego, który opłacać mają instytucye obowiązane do publicznego składania rachunków. Z tego wynika, że rządowi nie chodzi tu o nic innego, jak tylko o postawienie pewnej granicy i o związanie tak miasta Lwowa, względnie Rady miejskiej jak i Wydziału krajowego tą granicą, do jakiej może się to układanie rozmaitych stóp podatkowych posuwać.

Gdybyśmy jednak tę modyfikacyę przyjęli, to skrzywdzilibyśmy poprostu tych biednych, którzy mając mniej dochodu, musieliby o ⅓ część więcej stosunkowo płacić, niż ci, którzy mają znacznie większe dochody I o cóż tu zresztą chodzi? Ta różnica dodatków 10% o którą tak walczy kolej Ferdynanda, a z nią rząd, przedstawia około 60 do 70.000 zł rocznie. Z tej kwoty mniej więcej ⅔ na instytucye publiczne, a gdy z tej części instytucyi znów przynajmniej (liczebnie biorąc cyfrę podatku) ¼ części wcale się nie żali, pozostaje więc znowu tylko niewielki interes kolei. Więc żeby chronić kolej, mamy na naszych biednych rękodzielników nakładać wyższe dodatki? Mnie się zdaje, że to było wręcz niemożliwe do przyjęcia.

Chcąc jednak skorzystać z wskazówek rządu, reprezentacya miasta Lwowa uchwaliła zmianę §. 92. w tym kierunku, że się zgadza na pewne ograniczenie, zgadza się na to, żeby był określony stosunek między tymi dwoma podatkami, ale wręcz odwrotny jak to w drugim ustępie §. 92. proponowałem przedstawiając następującą jego stylizacyę: „jednakowoż stopa dodatków do podatku zarobkowego od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków może przewyższać stopę dodatków do powszechnego podatku zarobkowego co najwyżej o jedną trzecią część“. Tym sposobem już po myśli nawet intencyi Rządu wiążemy się, że nie za wiele, bo tylko o ⅓ faworyzować będziemy biedniejszych.

Tę modyfikacyę uchwalił też zgodnie z wnioskami mojemi i zgodnie z propozycyami Wydziału krajowego i Komisyi gminnej w ostatniej kadencyi Sejm a uchwalił mimo opozycyi komisarza rządowego, działającego z polecenia Ministerstwa Gautscha.

Może obecnie przy zmianie gabinetu uda się nam skłonić Rząd do zajęcia przychylniejszego stanowiska.

Koło polskie przez usta prezesa swojego Exc. Jaworskiego, przyrzekło mi poparcie tej sprawy, miejmy więc nadzieję, że starania nasze tym razem może nie będą bezowocne.

Oprócz powyższych trzech, specyalnie dla Lwowa doniosłych spraw poruszyłem z upoważnienia klubu demokratycznego w ciągu dyskusyi budżetowej w lutym r. 1897. sprawę utworzenia dobrej polskiej trupy prowincyonalnej i uczyniłem następujący wniosek:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał sprawę utworzenia dobrej polskiej prowincyonalnej wędrownej trupy teatralnej, zasilonej z funduszu krajowego i na następnej sesyi wnioski stosowne przedłożył“.

Motywowałem wniosek ten tą okolicznością, że brak nam takiej dobrej polskiej prowincyonalnej — wędrownej trupy teatralnej. Ona nie może się sama utrzymać, jeżeli nie będzie zasilaną z funduszu krajowego, tylko z zasiłkiem takim bowiem dadzą się połączyć pewne warunki powodzenia. — Wówczas trupa może osiągnąć swój cel publiczny, cel kształcenia ducha narodowego. Nie to, co kasę robi, ale to, co poucza, będzie mogło być programem trupy. W dalszym rzędzie ma wędrowna trupa prowincyonalna zasilana przez Wydział krajowy i to znaczenie, że może wyrabiać młodsze siły, któreby potem dla stołecznych scen były pożądane. Brak takiej sceny prowincyonalnej wreszcie powoduje to, że w ostatnich czasach wyrobiła się praktyka wysełania lwowskiej trupy na prowincye, co powinnoby ustać, gdyż to wytęża siły artystów i powoduje to, że nie mogą się dosyć kształcić.

Uznając w zupełności te argumenta, Sejm uchwalił proponowaną przezemnie rezolucyą. — W ciągu r. 1897. Wydział krajowy czynił potrzebne dochodzenia i rokowania z miastami prowincyonalnemi i wiadomo mi, że w najbliższej kadencyi Sejmowej wystąpi już z konkretnymi wnioskami

Wstąpiłem wedle programu do klubu demokratycznego i wszędzie działałem zgodnie z uchwałami tegoż klubu. Zgodnie jednak z moim programem w Październiku 1896 r. Panom przedstawionym dążyłem do większego systematycznego, ciągłego kontaktu wszystkich posłów z miast, azeby tym sposobem, wytworzyć jeżeli nie formalny klub posłów miejskich, to przynajmniej jednolitą, zgodną, ale ciągłą akcyą wszystkich posłów z miast.

Przedstawiłem tę myśl moją klubowi demokratycznemu, zaznaczając, że przez to nie myślę w niczem ani ograniczać ani krzyżować jego działalności, gdyż akcya posłów z miast i izb handlowych może być zainicyowaną i prowadzoną obok akcyi klubu demokratycznego, w niczem mu nie przeszkadzając a kierując się jedynie względami na niewątpliwą spólność interesów w wielu sprawach ekonomicznych, miasta łączących. — Przedstawiłem klubowi cały szereg tych spraw, które nadawały się do takiej wspólnej akcyi jak n. p. ustawy o swojszczyźnie, stanowisko wobec reformy podatkowej, wynagrodzenie za poruczony zakres działania, powiększenie ilości i pomieszczenie szkół średnich, aprowizacya miast zawisła od dróg dojazdowych, polityki kolejowej, zniżenia taryf dla dowozu żywności w pobliżu większych miast, powiększenia liczby posłów z miast na cele szkolnictwa i zaopatrywania ubogich, domy przymusowej pracy, tanie domy dla robotników i średniej uboższej klasy, domy przytułku dla niemogących pracować, krajowe zakłady dla nieuleczalnych, nakładanie dodatków do podatków, pretensye szkolne itp.

Po wyczerpującej dyskusyi klub demokratyczny uznał, że perjodyczne porozumiewanie się w pewnych sprawach posłów z miast i izb handlowych może korzystnie oddziałać na interesa miast i upoważnił mnie do traktowania z posłami miejskimi nienależącymi do klubu celem spólnego zarządzenia takiej konferencyi. Jako przedmioty nadające się na razie do takiej konferencyi. desygnował klub sprawy wynagrodzenia gmin za poruczony zakres działania kwestyę projektowanego przez Wydział krajowy nakładania różnej stopy dodatków do podatków od różnych gatunków podatków a mianowicie do gruntowego i domowego w wysokości 60 centów a do bezpośrednich osobistych 66, wreszcie sprawa koniecznego ścisłego ustawowego określenia raz na zawsze granic prestacyi miast na cele szkolne, które obecnie jak Panom wiadomo Władza szkolna niemal zupełnie dowolnie oznacza.

Myśli moje przedstawiłem posłowi miasta Stanisławowa p. Bilińskiemu i posłowi lwowskiej Izby handlowej p Marchwickiemu a gdy znalazłem u nich aprobatę mojego planu, przeto spólnie z nimi sprosiliśmy pierwszą konferencyą wszystkich posłów z miast i Izb handlowych na dzień 28. Stycznia b. r. z programem trzech przedmiotów, przed chwilą wymienionych, przez klub demokratyczny desygnowanych.

W konferencyi tej wzięli udział posłowie miejscy różnych obozów politycznych i nie dotykając zupełnie ich politycznych zapatrywań przeprowadziliśmy objektywną fachową debatę nad wspomnianemi trzema sprawami.

Konferencya pod przewodnictwem posła Bilińskiego uchwaliła wznowić w Sejmie rezolucyę z żądaniem od Rządu uregulowanie wynagrodzenia gmin za poruczony zakres działania i upoważniła mnie do wniesienia tej sprawy w Izbie.

Zgodnie z wywodem posła Marchwickiego wykazującym, że ustanowienie dwóch różnych kategoryi dodatków do podatków o stopie 60. i 66 centów, jest niesprawiedliwem i krzywdzącem miasta, postanowiliśmy bronić w Sejmie jednolitej ogólnej stopy. Wiadomo Panom, że mimo wszelkich wysiłków Sejm nie uwzględnił naszych wniosków. Najbardziej wyczerpującą dyskusyę przeprowadzono nad sprawą dowolnego obecnie oznaczania wysokości prestacyi miast na cele szkolne.

Sprawę tę wyłuszczy Panom zapewne dokładniej nasz referent szkolny w Sejmie, kolega Soleski. Poprzestanę więc na na zaznaczeniu, że postanowiliśmy w tej sprawie zabierać jeszcze więcej szczegółowe rachunkowe daty i dopiero na przyszłej kadencyi sprawę poruszyć. Przebieg ten pierwszej naszej konferencyi pozwala mieć uzasadnioną nadzieję, że jest ona zawiązkiem poważnej spólnej akcyi posłów z miast i Izb handlowych, i że będzie ciągłym wyrazem opinii tych posłów, z którą większość sejmowa będzie musiała się liczyć.

Kilka słów jeszcze o wspomnianej przed chwilą kwestyi wynagrodzenia gmin za poruczony zakres działania.

W tej sprawie z upoważnienia klubu demokratycznego i konferencyi posłów z miast i Izb handlowych wypowiedziałem w Sejmie 3. lutego b. r dłuższą mowę, w której wykazałem, że dzisiejsze przepisy ustawowe zmuszające gminy do wyręczania rządu w jego funkcyach są dla gmin wprost krzywdzące, i że rząd z całą bezwzględnością wyzyskuje gminy w tym względzie. Wykazałem, że gminy oddane są na łaskę dowolności starostw i organów rządowych. które dla oszczędności pieniężnej, albo dla wygody własnej posługują się niemal we wszystkiem organami gminnemi z szczególnem upodobaniem wkładając na gminy ciężary i funkcye najnieprzyjemniejsze jak np. ściąganie podatków i należytości rządowych, prestacye dla wojskowości i t. p. — Niepodobna mi w tej chwili — bo i tak może zbyt drogo nadużywam cierpliwości Panów, powtarzać wszystkich szczegółów, które na poparcie żądania od Państwa wynagrodzenia gmin za sprawowanie funkcyi poruczonego im przez Rząd zakresu działania, w Sejmie przytoczyłem. Sprawa ta ważna dla wszystkich gmin, a szczególnie dla Lwowa jest zbyt ważną i doniosłą, ażeby można ją tylko ogólnikowo traktować, i dlatego choć kilka słów jeszcze w tej sprawie pozwolicie mi Panowie wypowiedzieć.

Jeszcze w r. 1876. spostrzegło Namiestnictwo lwowskie, że dodatki gminne niemal wszędzie z każdym rokiem ciągle i znacznie wzrastają. — W ojcowskiej trosce o kieszeń ludności by zbyt wiele nie płaciła, Wys. Rząd zwrócił się do Wydziału krajowego z żądaniem dochodzenia, jakie są przyczyny tego ciągłego

wzmagania się dodatków i czy może przyczyny tego objawu nie należy szukać w złej gospodarce zarządów gminnych i roztrwanianiu funduszów publicznych.

Wydział krajowy przeprowadził skrupulatne dochodzenia w ten sposób, że zwrócił się z tem do Wydziałów powiatowych, które zbadawszy finansową gospodarkę gmin prawie wszystkich skonstatowały, że przyczyna wzrostu polega głównie niemal wyłącznie w ciągłem zwiększaniu się agend poruczonego zakresu działania, któremi to agendami Rząd obciąża gminy po nad ich siły, do tego stopnia, że mimo zwiększania się dodatków, pomniejsze gminy nie są wstanie zadaniom swym podołać i nie spełniają należycie tych funkcyi, które w pierwszym rzędzie do nich należą t. j. po rządku, czystości, bezpieczeństwa osób i mienia i sanitarnych koniecznych agend. Ale Wydział krajowy skonstatował przy tem jeszcze wielce ciekawy fakt, że Rząd zaprzęga gminy do wykonywania takich funkcyi które bezprzecznie sam własnemi organami i pieniędzmi winien wykonać, które wedle ustaw nie należą do poruczonego zakresu działania gmin. Polecając ten niespodziewany oczywiście dla Rządu rezultat badań, Wydział krajowy w r. 1885 zażądał stanowczo ażeby Rząd nie wymagał od gmin więcej, aniżeli ustawy ściśle wymagają. Do żądania tego dołączył jednak Wydział krajowy, bardzo interesującą prośbę do Rządu tej treści, ażeby spowodował dla użytku władz gminnych zestawienie wszystkich tych przepisów i ustaw, które określają poruczony zakres działania. Do postawienia tego żądania czuł się Wydział krajowy spowodowany tem, że z relacyi Wydziałów powiatowych i Zwierzchności gminnych i z licznych doświadczeń nabrał przekonaia, że granice poruczonego zakresu działania nie są w ustawach wcale określone, że istnieją w tym względzie luki i wątpliwości, które władze rządowe w praktyce w każdym poszczególnym wypadku rozstrzygają tak, iż jeśli mają jaką wątpliwość lub jeśli nie znajdują wyraźnego postanowienia, to orzekają, że sprawa należy do poruczonego zakresu działania gmin i polecają zwierzchnościom gminnym wykonywać najprzykszejsze agendy rządowe.

Panowie powiecie na to, a czemuż gminy się nie upomną o swe prawa, czemuż nie wnoszą zażaleń do władz wyższych, ale na to odpowiedź nie trudna gdyż najprzód istotnie wątpliwości i luli są tak liczne, że wiele w tym względzie zależy od uznania władz, a władze te najczęściej rozstrzygają przeciw gminom, a powtóre gdzież można żądać od naczelników mniejszych gmin, ażeby znali granice poruczonego zakresu, jeśli najwyższe władze go nie znają i określić nie umieją.

Cóż bowiem odpowie działo, co zarządziło Namiestnictwo na energiczne dopom nanie się Wydziału krajowego o szanowanie spraw gmin? Rozesłało okólnik do wszystkich starostw z poleceniem, ażeby nietylko zbytnio nie obciążały gmin poruczonym zakresem działania i trzymały się ściśle ram ustawami oznaczonych ale nadto, ażeby się starały o to aby gminy w wykonywaniu tego poruczonego zakresu jak najmniej czasu i wydatków traciły i by tam gdzie okoliczności i stosunki na to pozwolą, Starostwa starały się nawet i te do poruczonego zakresu działania gmin niewątpliwie należące czynności załatwiać własnymi organami.

Odmówiło zaś Namiestnictwo wydania podręcznika z zestawieniem odnośnych przepisów z powodu, (przytaczam dosłownie) „że wyliczenie tych czynności sposobem przykładnym nie odpowiedziałoby zamierzonemu celowi, zestawienie zaś wyczerpującego zbioru czyniłoby zbiór ten niejako normą obowiązującą, noszącą znamiona ustawy, do czego namiestnictwo nie czuje się powołanem, gdyż ewentualne „niedokładności“ tego zbioru mogłyby doprowadzić do zawikłań i nieporozumień“. Tem pismem Rząd implicite przyznał, że jest wprost niemożliwem dokładnie zestawić przepisy i na ich zasadzie określić ściśle granice poruczonego zakresu działania. Okólnik rządowy do Starostw skutku nie osiągnął, gdyż w kilka lat potem w r. 1890. znowu 30 powiatów wniosło zażalenia na przeciążanie gmin sprawami rządowemi, szczególnie posługami, agendami dla wojskowości. Namiestnictwo na wezwanie Wydziału krajowego znowu badało rzecz, a uznając słuszność zażaleń, znowu w r. 1894. rozesłało okólnik z takiem samem jak przedtem pouczeniem i poleceniem.

Okólniki te jednak celu nie osiągnęły, jak zwykle — zażalenia ciągle się ponawiają ze wszystkich stron, przeciążenie nietylko istnieje, ale się bezustannie wzmaga. — Wykazały to obrady wiecu miast, który w 1895. r. w Wiedniu się odbył Wykazują to cyfry; np. we Lwowie 80% wszystkich podań i spraw traktowanych w Magistracie należy do poruczonego, a 20% tylko do własnego zakresu działania.

Wydatki miasta Lwowa zaś na sprawowanie poruczonego zakresu działania wynoszą około 170.000 zł. w. a. względnie po potrąceniu 17000 zł., które Rząd zwraca za egzekucyą podatków, 153.000 zł. rocznie.

Rząd nie płaci więc gminom prawie nic za poruczony zakres, ale tam gdzie on, Rząd, gminy w części tylko zastępuje i czyni to przeważnie we własnym interesie jak np. w sprawowaniu miejscowej policyi w większych miastach, tam Rząd każe sobie za to płacić i Wiedeń płaci za to pół miliona, a Lwów 40.000 zł rocznie.

Te wszystkie powody skłoniły mnie zatem do ponowienia tej sprawy w Sejmie i do postawienia wniosku następującej treści: „Wzywa się Rząd ażeby jak najspieszniej przedłożył projekt ustawy uznającej wynagrodzenie gmin za sprawowanie poruczonego zakresu działania i określający dokładnie granice tegoż zakresu“.

Komisya prawnicza przedłożyła o tej sprawie bardzo dokładne sprawozdanie i wniosek końcowy, zupełnie zgodny z moim, Sejm zaś, pomimo wyrażonych przez niektórych posłów wątpliwości czyli państwo będzie w stanie wszystkie gminy należycie wynagrodzić jednomyślnie wniosek mój uchwalił, uważając za rzecz konieczną nie ustawać w tem słusznem żądaniu, tem bardziej, iż nam było wiadomo, że były minister Biliński w ciągu swego urzędowania wypracował już projekt ustawy, choć w części żądania te uwzględniającej, a mianowicie normującej wynagrodzenie gmin za współdziałanie przy ściąganiu podatków rządowych. Niech mi wolno będzie na tem miejscu skonstatować, że dzielnym referentem i obrońcą spraw, które poruszyłem, był w sejmie poseł miasta Stryja Fruchtman, który z rzadką ścisłością i zapałem skutecznie bronił interesów miast, za co mu się słusznie uznanie z podzięką należy.

Dalsze ważne sprawy lwowskie, które Sejm w ubiegłej kadencyi załatwił są następujące: Uwolnienie od krajowych i gminnych dodatków do państwowego podatku domowoczynszowego dla tych budynków we Lwowie, które będą wybudowane w miejsce 164 domów przeznaczonych na zburzenie w celu regulacyi miasta dla poprawy stosunków zdrowotnych.

Rzecz tę wyłuszczył już dzisiaj kolega poseł Goldman, który ją w Sejmie referował.

Mamy przyrzeczenie poparcia tej sprawy przez sfery rządowe, spodziewamy się zatem że jeżeli w tym roku Rząd odnośny projekt przedłoży parlamentowi a Rada państwa go uchwali, to już w przyszłym roku będziemy mogli przystąpić do rozpoczęcia tego trudnego ale wielkiego i doniosłego dzieła dla rozwoju i zdrowotności naszej stolicy.

Z powodu wprowadzenia w życie z dniem 1. Stycznia 1898. nowej ustawy podatkowej koniecznem było upomnieć się w interesie m. Lwowa o udział w dochodach funduszu krajowego, przypaść mających w myśl art. IX. ustawy podatkowej z 25. Października 1896 r. temuż funduszowi i w ewentualnych dochodach z podatków konsumcyjnych. W tym przedmiocie gmina miasta Lwowa wniosła do Sejmu rzeczowo uzasadnioną petycyą.

Komisya podatkowa której ta petycya została przydzieloną uznała słuszność żądania gminy m. Lwowa, uznała, że Lwów w skutek reformy podatkowej i uchwały Sejmu zrzekającego się prawa poboru dodatków autonomicznych zostaje ukróconym w swych dotychczasowych dochodach podatkowych i że mu się za to rekompenzata należy.

Zgodnie z wnioskiem komisyi podatkowej Sejm uchwalił w tej sprawie iż „petycyę gminy m. Lwowa przekazuje Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby treść tej petycyi zbadał i na najbliższej sesyi sejmowej przy dołączeniu dat odnoszących się do wpływu reformy podatkowej na budżet miasta Lwowa, przedłożył Sejmowi sprawozdanie tudzież aby w razie, gdyby Rząd przystąpił do reformy podatków konsumcyjnych w kierunku dla gminy miasta Lwowa niekorzystnym, udał się do Rządu z odpowiedniem przedstawieniem w celu obrony interesów miasta Lwowa.

Sprawa ta jest również wielkiej wagi i nadawałaby się do zupełnie oddzielnej rozprawy szczególnie co do kwestji wpływu reformy podatkowej na budżet miasta Lwowa. Na żądanie więc służę dalszemi wyjaśnieniami.

Opłaty od totalizatora przy wyścigach pobiera Skarb Państwa na mocy ustawy z 31. Marca 1890. r. w wysokości 5%; — ze względu na znaczne wydatki miasta Lwowa na cele ubóstwa, kolega poseł Romanowicz postawił w Radzie miejskiej wniosek udania się do Sejmu z petycyą o przyznanie gminie miasta Lwowa prawa poboru od tych opłat 50% dodatku czyli w stosunku do 5%wej opłaty rządowej 2½% na rzecz ubogich m. Lwowa. Petycya przez Radę miejską wniesiona, doznała w Wydziale krajowym przychylnego przyjęcia; — na wniosek Wydziału krajowego przyznał Sejm gminie m. Lwowa to prawo, które ze względu, że dochód państwowy z tych opłat w ostatnich trzech latach wynosił około 2.200 zł. aw. przysporzy funduszowi ubogich mniej więcej 1.100 zł. aw. rocznie.

Także i w przedmiocie aktywowania Szkoły Kadeckiej we Lwowie, uzyskaliśmy od Sejmu potrzebną pomoc.

Bez wyjątku prawie dotąd, przy każdej sposobności, gdzie tylko chodziło o stworzenie we Lwowie jakichkolwiek nowych, jakkolwiek nam słusznie się należących, instytucyi państwowych, które ściśle biorąc, państwo samo wyłącznie z własnych pokrywać powinno dochodów, tam zawsze Rząd domagał się od gminy m. Lwowa znacznych ofiar i od ich przyznania czynił zawisłem wprowadzenie instytucyi w życie. Tak było z gimnazjum Franciszka Józefa i Szkołą realną, tak z Wydziałem medycznym, tak ze szkołą przemysłową, tak samo co do Akademii handlowej, przeniesienia zakładów kary (Brygidek i Magdalenek) za miasto, co do oddania Kościoła Klarysek na użytek Szkół średnich, — we wszystkich tych sprawach gmina m. Lwowa chcąc rzecz doprowadzić do skutku, czyniła i czyni znaczne ofiary. Tak samo też Rząd postępuje w sprawie utworzenia we Lwowie miejscowej Szkoły Kadetów. — Nie ulega wątpliwości, że sprawa ta ma dla kraju i dla jego stolicy doniosłe znaczenie, nietylko ekonomicznej ale i politycznej natury. Nietylko bowiem chodzi o przybycie kilkuset ludzi do Lwowa którzy tu w mieście, w kraju u tutejszych przemysłowców i rękodzielników będą się w swe potrzeby zaopatrywać, nietylko o to, iż przy budowie tak wielkiego gmachu — będzie kosztował około pół miljona — znowu zarobią tutejsi krajowi przemysłowcy i robotnicy — nie tylko o to, że naokoło takiej wielkiej instytucyi zwykle powstaje cały szereg domów, ulic, hoteli itp. które znowu do rozwoju miasta się przyczyniają, — to są bowiem czysto ekonomiczne lokalne interesy, ale głównie o to, że w kraju tutaj powstanie druga taka instytucya, w skutek czego nie będziemy zmuszeni dzieci nasze wysyłać pod Wiedeń lub na Węgry, gdzie ulegają niebezpieczeństwu jeżeli nie wynarodowienia to przynajmniej zmniejszenia tych uczuć patrjotycznych, które w sercu dziecka każdego jak kwiat cenny chronić, pielęgnować i rozwijać należy. Chodzi o to, że chłopcy uczęszczający tutaj do szkoły kadetów będą mieli możność stykania się ze swymi rodzicami, krewnymi, opiekunami i przyjaciółmi, których wpływ narodowy naprawi to co inne niepożądane żywioły zepsuć by mogły.

Temi motywami wiedziona reprezentacya m. Lwowa pod grozą, że w razie nieprzyjęcia rządowych warunków, rząd ukończy wdrożone pertraktacye z jednem z miast czeskich lub węgierskich, które same podobno czyniły Rządowi bardzo korzystne propozycye, musiała się zgodzić na pewne ofiary, a mianowicie postanowiła oddać Rządowi *bezpłatnie* na cel budowy szkoły kadetów grunt w obszarze kilkunastu morgów, wodociąg i kanał potrzebny, które to ofiary reprezentują kapitał co najmniej 70 do 80 tysięcy złr. a. w. Rząd jednakże nie chciał się zadowolić temi ofiarami i domagał się koniecznie jeszcze dostarczenia mu kapitału potrzebnego do budowy i poniesienia wszelkich kosztów sfinansowania i zawarcia umowy, i nie chciał umowy uwolnić od taks rządowych stemplowych, obowiązując się jedynie tytułem procentu i amortyzacyi kapitału przez gminę na budowę wyłożyć się mającego, wypłacać gminie przez 28 lat sześć (6) od sta.

Gdy rokowania z bankami wykazały, że pożyczki spłacalnej w 28 latach z amortyzacyjną ratą w wysokości 6% nigdzie nie można uzyskać i że na ten cel trzeba opłacać co najmniej 6¼% do 6⅓%, gdy dalej koszta sfinansowania tej pożyczki, opłaty stemplowe i taksy rządowe wyniosą do 20.000 zł. przeto gmina, nie mogąc tych wydatków ponosić z uwagi, iż interes utworzenia we Lwowie szkoły kadetów ma także krajowe znaczenie polityczne, że więc jest także interesem krajowym popierać tę rzecz, udała się do Sejmu z petycyą o udzielenie subwencyi na pokrycie tych nadwyżek. Sejm przyznał gminie lwowskiej na ten cel 28-letnią rentę po 2.500 zł. a. w. począwszy od r. 1898. Kwota ta wystarczy na amortyzacyę kapitału potrzebnego do pokrycia wspomnianych nadwyżek, tak, że sprawę kadetów będzie można uważać za załatwioną. Rozchodzi się w rokowaniach jeszcze tylko o jeden punkt a mianowicie, o formalne zobowiązanie Rządu do utrzymania we Lwowie szkoły kadetów przynajmniej 28 lat, czego Rząd nie chce przyjąć, opierając się na tem, że nigdzie takiego zobowiązania nie przyjmował, i że go przyjąć nie może ze względu na niedające się przewidzić w przyszłości zmiany w konstelacyach politycznych. — Mam jednak nadzieję, że i w tym względzie znajdzie się wyjście, albowiem Rząd nie miałby żadnego ani celu ani interesu zwijać lub przenosić w najbliższych latach świeżo otworzonej szkoły, byłoby to wprost marnowaniem funduszów państwowych, do czego przecież ani Koło polskie, ani Delegacye by nie dopuściły i dlatego punkt ten nie powinienby stanowić powodu rozbicia rokowań po tyloletnich żmudnych staraniach się o tę szkołę tak ze strony gminy jak i kraju. Sprawę akademi handlowej wyłuszczył Panom już poseł Goldman.

Za moją inicjatywą powzięła Reprezentacya miasta Lwowa uchwałę wniesienia do Sejmu petycyi o założenie we Lwowie kosztem kraju Muzeum krajowego dla historyi kultury. Muzeum takie miałoby gromadzić w sobie wszystko, co tylko dla narodowego naszego rozwoju, jego sztuki, zwyczajów, obyczajów, form, znamion etnograficznych, charakterystycznych cech poszczególnych, okolic i szczepów może mieć jakiekolwiek znaczenie. Petycyę tę poparłem w Sejmie stosownemi wywodami, w komisyi petycyjnej objął referat tej sprawy kolega poseł Michalski i zgodnie z jego wnioskiem i uchwałą komisyi

petycyjnej uchwalił Sejm przekazać naszą petycyę Wydziałowi krajowemu z poleceniem wszechstronnego zbadania tej sprawy i przedłożenia wniosków na następnej sesyi sejmowej".

Nadzwyczaj doniosłą dla Lwowa i jego okolicy a zwłaszcza dzielnicy Żółkiewskiej uchwalił Sejm w tej kadencyi ustawę o regulacyi rzeki Pełtwi z dopływami.

Sprawa ta zawiera bardzo wiele szczegółów i fachowych obliczeń i kosztowała szereg lat pracy nadiżyniera Wydziału krajowego Sikorskiego. Mógłaby stanowić przedmiot oddzielnego wykładu na parę godzin. — Dlatego pozwolą Panowie że tylko zaznaczę, iż projekt tej rezolucyi był szczegółowo badany przez sekcyę budowniczą Rady miejskiej, która uznała, że pogłębienie Pełtwi, uregulowanie jej dopływów, i urządzenie nawodnienia i użyźniania płynnymi nieczystościami lwowskiemi łąk nadpełtwiańskich ma nietylko nader doniosłe, korzystne znaczenie dla właścicieli nadbrzeżnych gruntów ale i dla Lwowa, albowiem ułatwia w wysokim stopniu kanalizacyę i wyprowadzenie stałych i płynnych nieczystości i reguluje całą dzielnicę łaknącą słusznie rychłej regulacyi i opieki.

Nie chciałbym jednak tem opowiedzeniem wzniecać zbyt różowych nadziei szczególnie u Szanownych panów mieszkańców trzeciej dzielnicy. Rzecz ta bowiem ma swoje strony ujemne.

Pierwszą wadą jej jest to, że ma kosztować. Trudno, co dobre to drogie. Sprawozdanie Wydziału krajowego i fachowej Komisyi gospodarstwa krajowego wykazuje, że rzecz się opłaci z pewnością. — zyskają na wartości grunta, zyskają dochody ich właścicieli zyska Lwów a przynajmniej jedna jego dzielnica. — Ale dalszem „ale" jest postanowienie §. 3. tej nowo uchwalonej ustawy tej treści, iż 30% kosztów ponosi fundusz krajowy, 30% państwowy fundusz melioracyjny, 30% państwowy fundusz inwestycyjny a ostatnie 10% prestacye właściciele gruntów i zakładów położonych w obrębie regulacyi. Czy się nam uda te 60% tj. około 1,800.000 złr. z państwowych wymienionych funduszów uzyskać. to kwestya, której rozstrzygnięcie zawisłe od parlamentu, od polityki a miejmy nadzieję, że Koło polskie z obowiązku swojego uczyni wszystko co tylko możliwe, ażeby tę ważną ustawę krajową wprowadzić w życie.

Sprawę dostawy mięsa dla wojska przedstawi Panom poseł Michalski.

Z przemówienia kolegi Romanowicza dowiedzieli się Panowie o szczegółach debaty i uchwały w przedmiocie adresu do tronu. Ograniczę się więc tylko do jednego szczegółu, który poczytuję sobie wyłącznie za moją osobistą zasługę.

Obok innych zamian i dodatków do adresu klub demokratyczny uchwalił na mój wniosek żądać by następujący ustęp: „Zajmuje nas podźwignięcie i ochrona rolnictwa, przechodzącego ciężkie przesilenie w skutek zamorskiej konkurencyi, podźwignięcie przemysłu, sprawa komunikacyi. Pragniemy przez to wszystko podnieść kraj, *a w szczególności warstwę jego włościańską, najliczniejszą i największej opieki wymagającą*" — został uzupełniony tymi wyrazami *„i klasę rzemieślniczą"*. — Zdawało mi się, że jeżeli adres Sejmu, przedstawiający opinię kraju całego, wyszczególnia ze wszystkich warstw jedynie tylko warstwę włościańską jako największej opieki wymagającą, — to tem samem wypowiada zdanie, że inne klasy, inne warstwy nie potrzebują takiej szczególnej opieki, to zaś właśnie wydawało mi się krzywdą wyrządzoną klasie rzemieślniczej, która w dzisiejszych stosunkach z pewnością takiej samej jeżeli nie większej opieki wymaga, — bo włościanin ma przynajmniej dach i grunt, a robotnik, rzemieślnik w mieście należy do klasy nic nie posiadającej.

Klub demokratyczny umocował więc swoich członków należących do komisyi adresowej (ja do niej nie należałem) ażeby tę poprawkę w komisyi przeprowadzili. Okazało się to jednak niemożliwem, gdyż większość adresowej komisyi ani słyszeć nie chciała o poprawce takiej wydrukowano już projekt adresu i rozdano członkom Sejmu. — Gdy moje staranie u przewodniczącego Komisyi adresowej, o zarządzenie jeszcze jednego posiedzenia tej komisyi spełzły na niczem, — wówczas zabrałem się do partyzantki i starałem się po kolei wszystkich członków komisyi adresowej każdego z osobna przekonywać o słuszności i konieczności takiego dodatku, zaznaczając, że jestem zdecydowany podnieść rzecz w pełnej izbie, jeśliby większość komisyi tego mojego dodatku nie przyjęła.

Perswazye moje skutkowały tak, że wszyscy członkowie Komisyi razem z referentem Wojciechem Dzieduszyckim (z wyjątkiem jednego) piśmenie dali mi oświadczenie, iż się zgadzają na ten dodatek. Akt ten przewodniczący Komisyi musiał już zatem uważać za uchwałę Komisyi i wobec tego referent dodatek ten sam z trybuny jako wniosek Komisyi przedstawił i Sejm go uchwalił. Oczywiście że na razie dodatek taki nie ma wielkiego *praktycznego* znaczenia, — jeśli się jednak zważy, że jest jednogłośną enuncyacyą najwyższej powagi krajowej, Sejmu, — to można się będzie w przyszłości na to powołać i jako precedens użyć na to, aby inne rzeczy dla klasy rzemieślniczej uzyskać.

W Sejmie wybrany zostałem do komisyi budżetowej, gdzie objąłem po p. Szczepanowskim referat rubryki XVI. wydatków na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu.

Skonstatowałem, że Rząd w tym roku okroił znacznie postawione przez Komisyę krajową dla spraw przemysłowych żądania subwencyi, postawiłem więc w Komisyi budżetowej wniosek następujący:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu. ażeby domagał się u Rządu energicznie zwiększenia subwencyi państwowych na cele szkolnictwa przemysłowego w Galicyi i by dotyczące pismo udzielił prezydyum Koła polskiego w Wiedniu celem poparcia tego żądania". Rezolucyę tę Sejm uchwalił.

Zarząd lwowskiego Muzeum przemysłowego wniósł do Sejmu petycyę wykazującą potrzebę zwiększenia subwencyi, głównie ze względu, że z powodu realizowania w tym roku budowy gmachu dla muzeum — Muzeum bowiem przy przeniesieniu się tam w r. 1899 — musi ponieść znaczniejszy wydatek. W uwzględnieniu tej okoliczności Komisya budżetowa na mój wniosek uchwaliła: „poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wstawił na ten cel do budżetu na r. 1899 wyższą kwotę" i Sejm tę rezolucyą też uchwalił, tak, że lwowskie Muzeum przemysłowe, ta wielce pożyteczna rozwijająca się instytucya, na rok przyszły liczyć może na większą subwencyą.

W bieżącej kadencyi uchwalono też regulacyą płac urzędników Wydziału krajowego. — Zauważyłem we wniosku Wydziału krajowego, że niektórych kategoryi urzędników nie traktuje się na równi z płacami urzędników rządowych, pomimo że w innych kategoryach właśnie tę tendencyę zamanifestowano. — Wydawało mi się to nieuzasadnionem postawiłem więc w Komisyi budżetowej wniosek zupełnego zrównania płac z płacami urzędników państwowych. — Wniosek mój nie uzyskał jednak należytego poparcia; podniesiono iż zbytnio obciążyłby budżet krajowy i że nie należy wychodzić po za granice zakreślone przez Wydział krajowy. który najlepiej zna potrzeby urzędników. Widząc wedle wyniku głosowania w Komisyi budżetowej, (która złożona równomiernie stosunkowo — ze wszystkich stronnictw sejmowych jest wiernem odzwierciedleniem opini i Sejmu), że wniosek ten nie ma żadnych szans powodzenia w Sejmie uważałem za rzecz zbyteczną zabierać nim drogi czas obrad sejmowych.

W końcu wspomnieć jeszcze muszę o jednej ważnej sprawie ogólnej politycznej natury, którą poruszyłem w ostatniej kadencyi sejmowej w porozumieniu z klubem demokratycznym.

Pomimo wprowadzenia przez Centralistyczny Rząd bezpośrednich Wyborów do Rady państwa, — tak Sejm nasz jak i inne niektóre Sejmy i stronnictwa autonomiczne w Radzie państwa uważają zawsze delegacyę wiedeńską do parlamentu jako delegacyę Sejmową. — i na tej zasadzie poczuwając się do zupełnej solidarności z Sejmem wykonuje jego uchwały.

Stanowisko to zaznaczono przy każdej sposobności, a w ostatnich czasach przy sposobności obrony organizacyi wyborczego komitetu centralnego, określił to w dotyczących artykułach swych prezes centralnego komitetu wyborczego, poseł Wojciech Dzieduszycki tem wyrazy: „Koło polskie wiedeńskie, pomne tego, że nasza delegacya do Rady państwa była niegdyś formalnie a jest zawsze moralnie poselstwem, wysłanem przez Sejm *uznawała i uznaje zawsze we wszystkiem zwierzchnią powagę koła Sejmowego, reprezentanta bezpośredniego narodowej opinii i zasad autonomicznych, od których nam odstąpić nie wolno.*"

To samo mniej więcej wypowiedział też Sejm w tegorocznym adresie do tronu, zaznaczając że *„ustawa o bezpośrednich wyborach nie odpowiada historycznej państwa budowie i przyszła do skutku z pominięciem prawa zastrzeżonego Sejmom."*

Na tem się opierając zażądałem od prezesa Koła polskiego w Wiedniu a równocześnie i prezesa naszego sejmowego Koła polskiego, posła Jaworskiego, ażeby zarządził zebranie Koła sejmowego, na którem reprezentant lub reprezentanci Wiedeńskiego Koła polskiego daliby objaśnienia o akcyi i wypadkach ubiegłej parlamentarnej Sesyi wiedeńskiej. P. Jaworski zarządził jedno posiedzenie sejmowego Koła polskiego i na pytania moie co do ubiegłej parlamentarnej sesyi udzielał mi objaśnień.

Rzecz tę uważam za ważną ze względu na konieczny co roku kontakt sejmowego Koła z wiedeńskiem Kołem, ze względu na jednolitość akcyi i ze względu na uznany przez to fakt zwierzchniej powagi Koła sejmowego, która tym sposobem co roku umożliwi wzajemną wymianę myśli i utrzymanie solidarności postępowania obu kół. Na tem posiedzeniu kolega poseł Soleski postawił wniosek, o którego losach zapewne sam Panom opowie.

Oto wykaz moich czynności w dwóch kadencyach.

Przyznaję — nie wyczerpałem jeszcze mojego programu. Chciałbym poruszyć jeszcze wiele spraw ważnych jak utworzenie krajowego zakładu nieuleczalnych, domu przymusowej pracy, dodatków gminnych od zakładów asekuracyjnych na cele straży pożarnej itp. — uczynię to w następnych kadencyach gdyż nie długi czas dwóch ubiegłych zaledwie wystarczył mi na wniesienie opracowanie i popieranie spraw, które przedstawiłem, — a które wszystkie starałem się na każdym kroku osobiście wszędzie popierać.

Nie opuściłem żadnego posiedzenia Sejmu, żadnego posiedzenia Komisyi budżetowej, — brałem nawet udział w innych Komisyach, jeśli przedmiotem ich obrad były wnioski moje lub sprawy lwowskie, postępowałem i głosowałem zawsze zgodnie z uchwałami klubu demokratycznego i solidarnie z Kolegami posłami miasta Lwowa. Spełnianie funkcyi poselskich mogłem zupełnie pogodzić z obowiązkami prezydenta miasta.

Pracowałem sumiennie o ile mi siły starczyły i pragnąłem gorąco spełnić jak najlepiej poruczone mi zadanie. Panowie raczycie ocenić jak się wywiązałem; cokolwiek powiecie, raczcie jednak choć jedno mi łaskawie przyznać, że czyny moje, jak wszędzie tak i tutaj odpowiadały słowom, które w mowie programowej wypowiedziałem.

MOWA P. MICHAŁA MICHALSKIEGO.

Szanowni Współobywatele!

Wyczerpujące przemówienia poprzednich mowców, a towarzyszy pracy w klubie i w Sejmie umożliwiają mi złożenie sprawozdani w krótkich słowach.

Słyszeliście panowie z ust powołanych, jakiemi zasadami kierowało się stronnictwo do którego mam zaszczyt należyć, słyszeliście program jego polityczny i społeczny, na którem opiera się nasza działalność, słyszeliście wreszcie jak spełnił swe zadanie.

Z mojego stanowiska stwierdzić pragnę, że klub nasz stanowił zawsze dodatnią siłę w Sejmie, daleki od wszelkich stronniczych namiętności, zaznaczał jednak jasno i dobitnie swoje stanowisko, a równocześnie użyczał poparcia każdej myśli zdrowej i dobrej.

Mam tu na myśli przedewszystkiem stosunek naszego klubu, do klubu ludowego; był on najprzyjemniejszy.

Doniosłą sprawę poruszył klub nasz wnioskiem o reformę wyborczą, która staje się czem raz widoczniejszą potrzebą, głosowałem za tym wnioskiem nietylko jako członek klubu, nietylko jako reprezentat opinii wyborców stolicy ale także jako reprezentant klasy mieszczańsko-rękodzielniczej. Chciałem tem samem zaznaczyć, że ta klasa szczerze pragnie rozszerzenia praw politycznych na jak najszersze koła obywatelskie, w tem przekonaniu, że koła te wybiorą nietylko rzeczników swych interesów, ale posłów, dla których interes całości społeczeństwa oparty na tradycyach naszych narodowych i głębokiej miłości Ojczyzny będzie głównie miarodajnym.

W tym duchu pojęta reforma wyborcza przyjdzie — bo przyjść musi a skoro przyniesie nam nowy zastęp ludzi dzielnych i przejętych miłością kraju, to wszyscy na tem zyskamy. — Z ust iunego szanownego mowcy, słyszeliście znów panowie o działalności posłów lwowskich, tak odnośnie do interesów stolicy kraju jak i kraju całego.

Byłoby zbytecznem obszerniej rozwodzić się nad tem — jest to bowiem rzeczą naturalną, że dla nas wszystkich na pierwszem miejscu stała troska o to miasto. Co się zrobiło faktycznie, o tem słyszeliście panowie, z ust posła, który najbardziej był do reprezentowania miasta powołany, jako jego obecny prezydent. Ja pragnę dodać tylko jedno spostrzeżenie, które dla mnie jest przyjemne, a zdaje mi się i dla panów. — Oto mam przekonanie że sprawy miasta Lwowa zaczynają więcej Sejm interesować, że nasz krajowy parlament nieco więcej okazuje miastu przychylności. — Byłby istotnie czas, ażeby Wysoki Sejm zrozumiał, że wobec olbrzymich ofiar finansowych, jakie miasto stołeczne nie tylko dla swych mieszkańców ale w interesie całego kraju ponosi, należy mu się szczere poparcie ze strony reprezentacyi kraju i jej delegacyi, jaką jest koło polskie w Wiedniu.

Tyle o sprawach ogólniejszego znaczenia; po za tem czynność moja poselska skierowała się głównie ku sprawom przemysłowym. Wychodziłem i wychodzę z tego założenia, że na tym punkcie postępuje się u nas powoli i nie zawsze praktycznie. Nie ulega wątpliwości, że uczyniono wielki krok naprzód, — że Sejm choć przeważnie z rolników złożony — nie traktuje teraz przemysłu po macoszemu, przyznać należy także, że szczęśliwą była i świadomą celu dłoń, która do niedawna w Wydziale kierowała temi sprawami! Rozwój szkolnictwa przemysłowego jest wielki i widoczny, ale to wszystko praca dla przyszłości, a ażeby ta przyszłość była pomyślną, potrzeba, ażeby ci, którzy nabędą wykształcenia byli w stanie je zużytkować z korzyścią dla siebie i dla kraju.

W tym celu wszystkie nasze siły powinniśmy skupić, powinniśmy tu choćby przebojem złamać ten ekonomiczny centralizm, który nie mniej jest szkodliwym jak centralizm polityczny. Nie moją rzeczą obliczać miliony, które z naszą krzywdą zarabiają obcy, byłoby to zresztą rzeczą zbędną, bo o tem wie każdy i odczuwa w praktyce; zaznaczę tylko, że na polu dostaw rządowych dzieje nam się jedna wielka krzywda, i to nie na chwilę obecną, ale uniemożliwiająca rozwój przemysłu i rękodzieła w ogóle.

Popatrzmy na te masy wojska w Galicyi na te kolosalne magazyny i ich zapasy! Rozumię i uznaję, że na dziś i na długie lata broń w ścisłem tego słowa znaczeniu musi być wyrabianą jednolicie — o niej więc nie mówię.

Ale dla czego nie ma kraj objąć dostawy, sukna na mundury, bielizny, tornistrów, wyrobów skórzannych i drobniejszych potrzeb? Niechaj by tylko Rząd zdecydował się na to, a znajdą się i kapitaliści i zdolni pracownicy — a kilka tysięcy rąk znajdzie zajęcie. Że tak jest, najlepszym tego dowodem fabryka Sanocka, która podjęła się roboty wozów kolejowych, wykonała je znakomicie, a gdy potrzebowała funduszów na rozszerzenie nie brakło ich wcale, o ile łatwiej inne fabryki mogłyby się rozwinąć.

To jest jeden ze setek przykładów, któreby przytoczyć można, bo zaciekłość centralizmu ekonomicznego idzie aż do śmieszności. — Wszak nawet i druki sądowe dla całej monarchii oddać miano Wiedniowi i dopiero po długich zachodach udało się coś wykołatać.

Przy takiem traktowaniu naszego kraju nie dziw, że podatki są strasznie ciężkie, że brak pracy, głód i nędza pchają na manowce mniej odpornych, że lud nie znajdując pracy, tłumnie opuszcza ojczystą ziemię i emigruje za morze.

To też, o ile skromne moje siły starczyły, starałem się myśl moją przeprowadzać czy to w krajowej komisyi przemysłowej, czy też w Sejmie; starałem się przekonywać, że wywalczenie dostaw dla instytucyi rządowych jest dziś dla nas jedną z najżywotniejszych kwestyi, każda zwłoka — to milionowa strata.

W jednym kierunku przecież coś dało się uzyskać. Oto na mój wniosek uchwalił Sejm rezolucyą wzywającą Rząd, ażeby koleje skarbowe w obszerniejszej mierze zaspakajały swe potrzeby w kraju. — Otóż przyznać trzeba, że w krótkim czasie nastąpiła zmiana po uchwale Sejmu na lepsze i przyzna mi każdy, kto znał stosunki kolejowe przedtem a dzisiaj, że wszystko co tylko w kraju zrobić można to zamawiają w kraju i nie jedna gałęź przemysłu w skutek tego się podniosła. Jednak oddać muszę to co się komu należy, zawdzięczać mamy wielką część tego tym urzędnikom od których to zależy, są to prawdziwi urzędnicy obywatele, spełniają swój obowiązek w obec państwa i kraju tak jak im sumienie nakazuje bez rozgłosu. Oby wzorem byli dla młodszych kolegów!

Jest to jeden krok naprzód, ale jest i sprawa, której wiele uwagi poświęciłem. A była to sprawa dostaw dla wojska w ogóle, w szczególności zaś sprawa dostawy mięsa dla garnizonu lwowskiego. Poruszyłem ją nie tylko w Sejmie, nie tylko w Radzie miejskiej, ale starałem się po za tem zainteresować powołane czynniki, poruszałem ją kilkakrotnie w formie interpelacyi, rezolucyi i wniosku, a zawsze wyraźnie zaznaczając, że tu nie tylko o interes miasta i jego mieszkańców i przemysłowców chodzi, ale o interes kraju i producentów bydła. Sprawa sama zbyt jest znaną, ażebym ją opowiadał, znacie ją panowie dokładnie z pism publicznych, które obszernie ją traktowały.

Co więcej sprawa była i jest tak wyraźną krzywdą wyrządzoną miastu, krajowi a nawet żołnierzom gorzej obecnie żywionym tak krzywdzącą, że po prostu dziwiłem się pewnej jakiejś obojętności, z jaką większość sejmowa ją traktowała.

Być może, że w grze tu była i polityka, bo na nieszczęście wojsko jest zawsze jakąś uprzywilejowaną i wyjątkową klasą której krytykować nie wolno. — Ale przecież są sprawy tak ważne, że nie mówiąc o nich, byłoby niespełnieniem obowiązku, to też z całem przeświadczeniem starałem się tę sprawę uczynić głośną. I ostatecznie starania moje nie pozostały bezowocnemi; późno co prawda, ale przecież i posłowie z prawicy przyszli do przekonania, że miałem zupełną słuszność zwracając ich uwagę na złe skutki dla rolników i hodowców bydła.

W ostatniej sesyi ponowili istotnie moje dawne wnioski przez usta p. Krzysztofowicza. Teraz rzecz poszła raźniej, Sejm uchwalił rezolucyę do rządu a i w parlamencie wiedeńskim posłowie włościańscy tę sprawę poruszyli.

Cieszę się z tego, bo mnie nie o inicyatywę ale o skuteczne przeprowadzenie rzeczy chodziło i chodzi, zaznaczam tylko, że to samo potrzeba było uczynić zaraz, gdy złe skutki tej samowoli administracyi wojskowej wyszły na jaw.

Rzecz prosta, że jakkolwiek przez uchwalenie rezolucyi posunięto sprawę naprzód, to załatwienia jej jeszcze czekać i pilnować należy. W tym kierunku poważne znaczenie mieć będą rezultaty śledztwa wdrożonego obecnie przez Sąd karny w tej sprawie. Poruszyłem także jeszcze jedną, drobniejszą ale dla pewnej części rękodzielników nie bez znaczenia sprawę. — Poruszyłem ją dwukrotnie, bo choć drobna jak mówię, jest jednak wymownym dowodem traktowania naszych rękodzielników. Oto weterynarze wojskowi tak na prowincyi jak i we Lwowie pod okiem władz wojskowych i przemysłowych, najspokojniej robią konkurencyę kowalom, którzy mają wszystko, bo i egzamin z kucia koni i kartę przemysłową no i naturalnie przypis podatku. — A więc ten sam żołnierz, który od czapki do butów ubrany, pomieszczony i karmiony jest za pieniądze opodatkowanych obywateli — robi konkurencyę podatkującym, którzy nie są w stanie konkurencyi wytrzymać, bo rzecz naturalna cywilni kowale muszą opłacać wszystkie przepisane ciężary, natomiast wojskowi żadnych nie ponoszą, i dlatego niemożliwą jest z niemi konkurencya. Ale przy tej sposobności wspomnę i o tej okoliczności. Na Balonowej ulicy w koszarach trenu mieści się szkoła wojskowa kucia koni, w tej szkole ze wszystkich pułków galicyjskich wyuczeni i wyzwoleni kowale uczą się kucia koni, są to Polacy i Rusini. Tymczasem profesorem jest Niemiec a kurschmidem Czech, otóż przeciw tym profesorom wniosłem w Sejmie rezolucyę z powodu niewładania językiem polskim. Odpowiedzi na to od komisarza rządowego nie otrzymałem, ale natomiast nastąpiła taka zmiana. Weteryuarz profesor Niemiec pozostał, ale kurschmieda Czecha zabrano, a przydzielono Węgra! Otóż macie panowie obrazek, jak rządowi zależy na tego rodzaju dla kraju sprawach. Na najbliższej sesyi sejmowej poruszę tę sprawę.

Mówiąc o podniesionych przezemnie sprawach, wspomnieć pragnę o postawionym przezemnie dwukrotnie wniosku o wprowadzenie w życie praw należnych językowi polskiemu w urzędach i instytucyach rządowych. — Wnioski są naturalnie dawne jak Sejm, który też w tym duchu uchwalił cały szereg bezskutecznych rezolucyi. — Wniosek ten postawiłem a następnie ponowiłem w przekonaniu, że padająca systematycznie kropla i kamień wyżłobi, postawiłem i dla zaznaczenia tradycyi mieszczaństwa lwowskiego, które w czasach przedkonstytucyjnych w wydziale miejskim a następnie przez usta ś. p. Wacława Dąbrowskiego gorąco się o to upomniało.

Prawa nasze są w tym względzie naszym najświętszym obowiązkiem, zwłaszcza też w obecnej dobie, gdy na każdym kroku nas krępować, zniszczyć i wynarodowić usiłują.

Nam nic z tych praw uronić nie można tutaj, bo prawa te są wspólną własnością nietylko naszą, ale wszystkich części Ojczyzny. — Uznałem wreszcie za potrzebne upomnieć się o to, co nam słowem Monarszem przyznano i poręczone zostało a na spełnienie tego już przecież trzydziesty rok czekamy. — Wspominam zaś o tem dlatego, że słusznie te żądania znalazły dobitny wyraz w projekcie adresu do Tronu, i miejmy nadzieję że te jednomyślne życzenia reprezentacyi całego kraju nareszcie uwzględnione zostaną.

Oto kilka słów odnoszących się do poselskich czynności. Praca w komisyach do których należałem, nie jest rzeczą szczegółowego sprawozdania w obec wyborców. To mogę tylko powiedzieć, że starałem się w miarę sił moich i możności działać w każdej dobrej sprawie.

Czym się wywiązał należycie — to już rzecz nie moja, ale tych, którzy o działalności swych reprezentantów sąd wypowiadać mają.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie. Rynek, L. 9.